

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: Ks. E. KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Rozprawy.

X. L. Jarosz. Odnowienie rodziny katolickiej jako problem duszpasterski i społeczny	561
R. Obecne ustawodawstwo robotnicze w Rosji sowieckiej	563
Wera. Zasadnicze błędy w wychowaniu dziewcząt	575
Elbe. Rekolekcje społeczne	578
Por. Gilewski. Plan organizacji wychowania fizycznego w Stowarzyszeniach Młodzieży, Związkach i Zjednoczenia	582

Wykłady i odczyty.

K. Źródło bogactwa Polski	587
J—c. Gdybym była bogata. (Wykład dla dziewcząt)	593
L. G. Radio	597

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy Związek studyj społecznych o reformie rolnej	600
Troska robotnika angielskiego o podniesienie produkcji krajowej	601
Doświadczenia z ośmiogodzinnym dniem roboczym w Francji	602
Międzynarodowy robotniczy ruch zawodowy w świetle statystyki	603

Sprawozdania.

Kurs pracy oświatowej w stowarzyszeniach młodzieży żeńskiej w Tarnowie	604
Zjednoczenie młodzieży polskiej	605

WARSZAWA — POZNAŃ — LWÓW

ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ KOBIET PRACUJĄCYCH.
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Prenumerata kwartalna 3,75 zł. — Cena zeszytu 1,30 zł.

NA ŚWIĘTO MŁODZIEŻY:

Kazania:

X Rogóz: W górę serca . . . 1,80 zł.

Pieśni:

X. Walczyński: Msza polska na
2 głosy 1,50 zł.

X. Walczyński: Pieśń do św.
Stanisława Kostki 0,30, zł.

W. Alp: O Stanisławie Patronie 0,20 zł.

Feliks Nowowiejski: Hej do
apelu! 0,20 zł.

My chcemy Boga 0,20 zł.

Sztuki teatralne na role męskie:

Zbigniew Topór: Dwaj bracia 1,80 zł.

” ” Posądzony 2,20 zł.

W. Alp: Do większych ja rze-
czy urodzon 0,65 zł.

Wieczornice:

Zbigniew Topór: Święto mło-
dzieży, kompletny materiał na
wieczornicę (śpiewy, deklam.
wykład) 0,70 zł.

Skład główny:

Spółka Akcyjna „Ostoja“

Poznań

P. K. O. 202 768

Pocztowa 15.

X. L. Jarosz.

Odnowienie rodziny katolickiej jako problem duszpasterski i społeczny. *

Rodzina jest społecznością najstarszą, starszą niż naród i państwo, a nawet Kościół. Prawo naturalne uznaje rodzinę, daje jej prawa i nakłada na nią obowiązki, z których najważniejszy to troska rodziców o wyżywienie i wychowanie dzieci.

Rodzina katolicka jest tą najmniejszą społecznością, która ma przygotować członków dla wielkiej społeczności, jaką jest Kościół, a zarazem z Kościołem dla największej społeczności, dla Królestwa Bożego. Aby wskazać na doniosłość rodziny i jej zadań, umocnić ją Pan Bóg świętością i nierozzerwalnością węzła małżeńskiego, podnosząc małżeństwo do godności Sakramentu.

Na łonie rodziców uczy się dziecko poznawać Boga, w osobie ojca czci i szanuje pierwszy autorytet, który jest niejako odbiciem autorytetu Boga samego, tutaj czerpie pierwsze zasady życia moralnego i społecznego. Słowo rodziców, ich dobry przykład głębokie zostawiają ślady w duszy dziecka na całe życie. Rodzina jest najlepszym, a rzecz można jedynym środowiskiem wychowawczym: szkoła, Kościół i życie budują już tylko na fundamentach wychowania rodzinnego. Dla rodziców jest wprawdzie życie rodzinne źródłem bezustannych trosk i zabiegów około potrzeb cielesnych i duchowych dzieci, ale równocześnie także źródłem radości, zadowolenia i szczęścia.

Z rodziny czerpie społeczeństwo swoje siły. Spokojna i pogodna atmosfera jest szczególnie dla ojca, pracującego zawodowo poza domem, tą cichą przystanią, która go wita po całonocnych trudach, przyciąga i przykuwa do siebie. Przypomina ona —tak ojcu jak matce ich szczytne posłannictwo, do którego zostali powołani dla dobra dusz swych dzieci, dla sprawy Kościoła i społeczeństwa. Im troskliwsze wychowanie rodzinne, tem większa siła i zdrowie społeczeństwa, tem pewniejsza jego przyszłość. Z rodziny bowiem czerpie społeczeństwo swoje siły. Jej zdrowie moralne jest

rękojmią zdrowia społeczeństwa. Z chwilą, gdy naród pozwala na upadek rodziny, byt jego jest zagrożony. Wystarczy spojrzeć na Rosję współczesną: największą klęskę zadali jej wrogowie, rozbijając życie jej rodzin. To też naród polski powinien trzymać stale rękę na pulsie życia rodzinnego, a każdy objaw upadania rodziny polskiej powinien go napępiać lękiem, obawą i spotkać się natychmiast z jego akcją obronną.

Z ubolewaniem stwierdzamy pewne rozprzężenie, a nawet pewien upadek życia naszych rodzin.

Życie rodzinne ufundowane jest na świętości małżeństwa, ozdobionego przez Chrystusa Pana godnością Sakramentu. Tymczasem widzimy świętość tę zlekceważoną, wierność małżeńską podeptaną, nierozzerwalność małżeństwa uważaną za ciężar zbyt przykry. Sztuczne obniżanie liczby dzieci stało się objawem, znachodzącym się już we wszystkich warstwach, nawet na wsi.

Zmniejszyła się troska rodziców o dusze dzieci, o ich wychowanie, brak współdziałania rodziców z Kościołem, ze szkołą. Dzieci nie wynoszą z domu dostatecznego zasobu zasad wiary i moralności, odporność ich wobec złego się zmniejsza, szerzy się wśród nich demoralizacja, rośnie przestępczość.

Autorytet rodziców ucierpiał znacznie. Jest rozdźwięk między rodzicami a dziećmi, niema posłuchu, a zato nawet pewne lekceważenie rodziców.

Z domu rodzinnego uleciała radość i pogoda, tak bardzo potrzebna rodzicom i dzieciom, a zapełniła go atmosfera niezadowolenia, przytłoczyła go przemożna troska o chleb powszedni.

Potrzeba nam tylko zestawić nowoczesną rodzinę z Przenajświętszą Rodziną, aby zauważyć, jak dalece oddaliła się ona od swego ideału. Szukając przyczyn tego zjawiska, zdawałoby się mogło, że najważniejszą przeszkodą do rozwinięcia normalnego życia rodzinnego, to dzisiejsze zewnętrzne warunki życiowe, jak drożyzna, brak zarobków, nędza mieszkaniowa. Są to trudności, które niewątpliwie należy koniecznie usunąć, a conajmniej zmniejszyć i złagodzić, ale właściwe źródło zła znajduje się głębiej, a mianowicie w duszach ludzkich.

Zanika w nich zrozumienie idei rodziny, ginie zamiłowanie do życia rodzinnego, poczucie wspólności rodzinnej, niema w nich siły moralnej, potrzebnej w życiu rodzinnem, słowem brak w nich tego, co nazwałoby można „zmysłem rodzinnym“.

Chcąc usunąć niedomagania, trzeba nam bliżej przypatrzyć się wpływowi, działającym na rodzinę.

Wojna nie przyczyniła się do konsolidacji rodziny: rozrywała przecież małżonków, a tem samem rozbijała i niszczyła życie rodzinne. Czasy powojenne nie przyniosły naprawy, lecz przeciwnie pogłębiły szkody.

Nie wiem, czy to reakcja po latach napięcia i napięcia wojennego, czy inna tego jest przyczyna, w każdym razie spotykamy się z dziwną, nieprawdopodobną wprost płytkością, z jaką dzisiejsi ludzie odnoszą się do najpoważniejszych zagadnień. Myśli ich i zainteresowania bujają po powierzchni życia, nie sięgając w głąb. Całą ich uwagę pochłaniają drobne zdarzenia, sprawy materialne i blichtr życia.

Bezmyślność, brak zasad, wygoda, żądza użycia oparowały społeczeństwo powojenne, a zarazem z niem także nasze rodziny. Dla ilustracji fakt następujący: Dziewczyna, która poszła za chlebem do Francji, otrzymuje list, w którym matka opisuje szczęście, jakie spotkało jej młodszą córkę, którą jakiś bogaty pan wziął do siebie na utrzymanie, czyli jako nałożnicę. Matka zachęca więc córkę do powrotu, gdyż i jej — zamiast pracy we Francji — może się podobna karjera przytrafić.

Nawet samo małżeństwo uważa niemało rodziców za środek egoistycznego użycia, a nie za powołanie i spełnianie obowiązku religijnego i społecznego. Opinia katolicka nie zwraca uwagi na łamanie wiary małżeńskiej lub zrywanie węzła małżeńskiego. Toć w domach katolickich przyjmuje się jawnie osoby, które, korzystając z rozwodu cywilnego, nowe zawarły małżeństwo, uważane oczywiście przez Kościół i prawdziwych katolików za konkubinat.

Na tem podłożu psychologicznem bujnie szerzy się demoralizacja życia rodzinnego, a równocześnie odwracanie się rodzin od Boga i Kościoła.

Nic dziwnego, że na tem cierpi najwięcej sprawa religijnego wychowania dzieci. Toć nie należy już dzisiaj do wyjątków dziecko, przychodzące do szkoły bez znajomości pacierza.

Wspomniałem przedtem, że do upadku rodzin katolickiej przyczyniły się także obecne stosunki społeczne i gospodarcze, szczególnie wśród warstwy robotniczej, a częściowo także wśród warstwy urzędniczej i rzemieślniczej.

Chcę zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na warunki zarobkowe, a mianowicie na to, że zapłata nie uwzględnia zwykle zobowiązań pracownika wobec rodziny. To też ojciec pracujący zarabia naogół mniej aniżeli mu potrzeba na zaspokojenie najważniejszych, najistotniejszych potrzeb swej rodziny. Państwo jako pracodawca przyznaje wprawdzie urzędnikom dodatek na rodzinę, ale nie ponad liczbę czworo

dzieci. Ten stan nie zachęca do zakładania rodzin, prowadzi do sztucznego obniżenia liczby dzieci i — z dużą szkodą dla życia rodzinnego — do dodatkowego zarobkowania matek. Dodać tutaj trzeba, że rodzice sami pogarszają położenie z własnej winy, przez lekkomyślność, z jaką często wydają zarobki na rzeczy zbyteczne wzgl. gospodarzą się nimi bez planu.

Wybuchające od czasu do czasu bezrobocie, szerzące się dzisiaj tak zastraszająco, czyni ogromne spustoszenia wśród rodzin: zmusza ojca do emigracji, wypędza dzieci z domu za kradzieżą lub żebractwem, doradza matce wysyłanie córki na ulicę za haniebnym zarobkiem. Wreszcie kwestja mieszkaniowa. Jest ona prawdziwie rakiem, toczącym nasze życie rodzinne. Dopóki brak mieszkań uniemożliwia wprost zawieranie małżeństw, a nędza mieszkaniowa zatrzuwa życie rodzinne, dopóty nie osiągną pełnego celu wskazówki moralne na ambonie, ani przestrogi i rady w konfesjonale.

Nie można się dziwić, że w rodzinie, przytłoczonej troską o chleb powszedni, brakiem zarobku żywiciela lub nędzą mieszkaniową, panuje atmosfera ciężka, że niema w niej pogodnego wesela, lecz przeciwnie szerzy się niezadowolenie i bunt. Gdy na takie podłoże padnie jad agitacji socjalistycznej z hasłami walki klas, nienawiści klasowej, wówczas wzbudzi w rodzinie uczucie krzywdy, nienawiści do społeczeństwa i rozgoryczenia przeciw Bogu. Jest rzeczą oczywistą, że nastrój taki nie sprzyja zupełnie krzewieniu się zasad katolickich, mówiących o miłości Boga i bliźniego. I tutaj ujawnia się przepaść między katolickim poglądem, który uważa rodzinę za podstawę społeczeństwa, a socjalizmem, który jest wrogiem rodziny.

Jakkolwiek do upadku rodziny przyczyniają się w znacznej mierze stosunki społeczne i gospodarcze, uzdrowienie rodziny nie dokona się tylko ustawą państwową czy poprawą gospodarczą. Rodzina jako organizm żywy stanie się dopiero wtedy zdrową, skoro religja i jej zasady przenikną jej życie. Odnowienie religijne uzdrowi rodzinę, naprawa stosunków społecznych i gospodarczych przyspieszy proces uzdrowienia.

Z tego powodu duszpasterz — jako dobry lekarz — uwzględni oczywiście wszystkie źródła choroby i do nich dostosuje środki działania.

Pierwszym warunkiem dobrego wychowania dzieci jest wychowanie ich rodziców. Z tego powodu kazania mają przypominać rodzicom często ich posłannictwo, wskazywać na znaczenie rodziny, na świętość małżeństwa, pouczać o obowiązkach wobec dzieci.

Rekolekcje stanowe dla ojców i matek pogłębia jeszcze działanie kazań niedzielnych: utwierdzą rodziców w zrozumieniu wysokiej godności, jaką Pan Bóg na nich włożył, przepełnią poczuciem odpowiedzialności za dusze dzieci, sprostują mylne zapatrywania i pojęcia, a wytworzą jasną i właściwą opinię. Wspomnę tylko, jak ważną jest np. opinia rodziców, że dziecko jest znakiem i wyrazem błogosławieństwa Bożego. Przeciwna bowiem opinia, jakoby dziecko było ciężarem dla rodziców, prowadzi wprost do obniżenia liczby dzieci.

Nie potrzebuje specjalnie podkreślić ważności konfesjonału. Jestto jeden z najlepszych i najskuteczniejszych środków w walce o zdrowie rodziny.

Kolenda — ile możności zreformowana na sposób niemieckiej „Hausseelsorge“ — zbliża duszpasterza do rodzin, pozwala mu wejrzeć w ich życie, poznać warunki bytu, trudności i przeszkody. Gdy przy tej sposobności duszpasterz napotka na małżeństwa t. z. „dzikie“, postara się — sam albo za pomocą konferencji św. Wincentego — o usunięcie tego zgorzenia; małżonków, mających zamiar rozejścia się, nakłoni do zgody, zaopiekuje się dziećmi takiego małżeństwa, szczególnie, jeżeli niema rękami uczciwego ich wychowania. W tej dziedzinie mogłaby „Caritas“ przyjść duszpasterzom z znaczną pomocą.

Innym środkiem działania duszpasterskiego są nasze bractwa różańcowe i stowarzyszenia.

Musi nam zależeć na tem, aby przyszli małżonkowie stanęli na ślubnym kobiercu jak najlepiej przygotowani do czekających ich zadań. Szczególnie chodzi tutaj o przyszłe matki; one przecież stać się mają duszą rodziny. Na zebraniach więc żywego różańca panien duszpasterz będzie się starał o to, aby w dziewczętach pobudzić do życia te siły moralne i cnoty, których potrzeba żonie i matce, jak ofiarność, poświęcenie i inne. Wartoby też rozważyć, w jaki sposób egzamin przedślubny uczynić ostatnim etapem przygotowawczym dla przyszłej żony i matki.

W bractwie różańcowem matek duszpasterz zwróci uwagę na wyrobienie charakteru apostołskieg matki; życie religijne powinno być w niej tak silne, aby mogła go udzielać całej rodzinie. Najświętsza Rodzina ma jej przyświecać jako szczytny wzór. Przemówienia na zebraniach różańcowych mają wskazywać na to, jak oddziaływać na męża, jak szerzyć ducha religijnego w domu, mają przypominać jej, jak obok rodziców wychowują dziecko niewidzialni wychowawcy; towarzysze, książki, ulica, okno wystawne, jak na dzieci wpływa zachowanie się rodziców, ich słowa, ich czy-

ny, wreszcie jak współdziałać z czynnością wychowawczą szkoły i Kościoła.

Bractwo żywego różańca ojców powinno być terenem szczególnej troski duszpasterskiej. Stosunek ojca do rodziny nacechowany jest jakby pewną obojętnością. Niejednokrotnie ojciec uważa się tylko za żywiciela rodziny, nie poczuwa się zaś do pracy wychowawczej nad dzieckiem, zwalając cały jej ciężar na matkę. Gorzej jeszcze, jeżeli daje zły przykład dzieciom, a gorszaniem życiem naraża rodzinę na rozbięcie. Takiemu postępowaniu, takim zapatrywaniom należałoby położyć tamę przez intensywną działalność w żywym różańcu, zmierzającą głównie w kierunku wytworzenia opinii, że ojciec jest narówni z matką wychowawcą dzieci, że stać powinien na straży autorytetu rodziny, że bierze poważną odpowiedzialność na siebie przez zaniedbywanie swoich istotnych obowiązków.

Dużą rolę w odnowieniu rodziny mogą odegrać także nasze stowarzyszenia katolickie, łączące przecież znaczną część ojców i matek, synów i córek. Nie wystarcza jednakże poruszenie problemu rodziny w jednym lub nawet kilku wykładach. Chodzi raczej o to, aby do stowarzyszeń samych wprowadzić jak najwięcej ducha rodzinnego, tego nastroju ciepłego, życzliwego, opartego na wzajemem zbliżaniu się członków do siebie, na udzielaniu sobie szczerzej, braterskiej pomocy. Mam wrażenie, że gdybyśmy w pracę stowarzyszeń wkładali mniej intelektualizmu, mniej formalizmu i urzędowego załatwiania porządku obrad spraw na zebraniach, a za to więcej dostrajali ją do potrzeb rodziny, gdybyśmy ze stowarzyszenia samego zrobili rodzaj rodziny, praca w stowarzyszeniach poczęłaby wytwarzać tak bardzo potrzebne cnoty rodzinne.

W Niemczech urządza się t. zw. wieczory rodzinne lub familijne, na których zbierają się członkowie stowarzyszeń wraz z swymi rodzinami. W ten sposób n. p. w towarzystwach robotników nie odciąga się ojca od rodziny, lecz owszem zbliża się członków i ich rodziny do siebie. W stowarzyszeniach młodzieży znów obecność rodziców jest dowodem ich serdecznego zainteresowania się sprawą syna, a zarazem oparcia wychowania dorastającej młodzieży o dom rodzicielski.

Stowarzyszenia kobiet pracujących wprowadziły przed niedawnym czasem obchód „święta matki“. Święto to ma podkreślić godność matki, wskazać na jej poświęcenie, obudzić uczucie wdzięczności w sercach dzieci. Gdyby się święto matki u nas przyjęło, mogłoby się stać bardzo pożytecznym środkiem odnowienia rodziny.

Jak wyżej stwierdziliśmy, odnowienie rodziny jest nie tylko kwestją moralną, ale także gospodarczą.

Duchowieństwo nie ma wprawdzie obowiązku brać bezpośrednio udziału w naprawie życia gospodarczego, tak jak to czyni w ruchu społecznym, gdzie chodzi o walkę, o światopogląd katolicki, ale ponieważ dziś wykazuje się, jak ściśle łączy się życie duszy z warunkami gospodarczymi, więc duchowieństwo nie może być obojętne na biedę i niedostatek szerokich mas.

Interwencja w tej dziedzinie jest trudna, usunięcie bowiem zła zależy przede wszystkim od stosunków ekonomicznych. Zdajemy sobie sprawę, jak wielkie szkody wyrządza życiu rodzinnemu kwestja mieszkaniowa. Możemy szkodę tę zmniejszyć, oddziałując osobiście na tych, od których budowa nowych domów czy mieszkań zależy. Skuteczniejszy naogół będzie wpływ reprezentatów ruchu katolickiego, zasiadających w ciałach komunalnych, powiatowych i t. p.

Wobec niedostatecznych zarobków robotniczych powinniśmy się domagać usilnie, aby stało się zadość zasadzie Leona XIII. z encykliki „Rerum novarum“, a mianowicie, że płaca jest dostateczna wtedy, jeżeli wystarcza na wyżywienie rodziny i na podniesienie jej kulturalne. Możemy pod tym względem przyjść robotnikom z pomocą przez to, że wobec pracodawców stwierdzamy zasadę, a równocześnie wykazujemy dysproporcję między istotną potrzebą a zarobkiem.

Tak samo domagać się powinniśmy, aby płaca uwzględniała stosunki rodzinne robotnika, a wypowiadać się przeciwko praktyce faworyzowania na posady osób nieżonatych lub posiadających mało dzieci. Jakkolwiek zagadnienie to ze względu na położenie finansowe Polski jest trudne, to jednak przemawia za niem słuszność i interes rodziny. Przyznać trzeba, że w chwili obecnej postulatów z dziedziny gospodarczej trudno nam będzie przeprowadzić, jednakże postulaty te są wpływem naszego katolickiego programu społecznego, przy którym stać powinniśmy nieugięcie.

W tej dziedzinie postulaty nasze powinny iść w tym kierunku:

- 1) aby polityka podatkowa państwa liczyła się z tem, że podatki pośrednie obciążają najwięcej rodziny liczniejsze.
- 2) aby państwo poświęcało baczniejszą uwagę szerzącej się prostytucji, zagrażającej życiu rodzinnemu.
- 3) aby państwo popierało wydatniej zabiegi społeczeństwa około zwalczania pornografji i bezwstydu w literaturze, teatrze, kinie.

Wreszcie zwróć uwagę na przygotowujący się kodeks prawa cywilnego, który ureguluje prawo małżeńskie, a szcze-

gólnie wypowie się co do świętości i nierozzerwalności małżeństwa. W liście pasterskim episkopatu polskiego do duchowieństwa i wiernych „o małżeństwie“ 20. października 1921 biskupi piszą: „Gdyby w sejmie gotowano się do wprowadzenia w nasze ustawodawstwo ślubów cywilnych i cywilnych rozwodów, wołajcie z milionów piersi, męzczyźni i niewiasty, młodzieńcy i dziewice, wołajcie na całą Polskę: Nie wolno tykać świętej arki małżeństwa chrześcijańskiego; małżeństwo musi nadal zostać w kościele, gdzie ie sam Bóg umieścił“.

Właśnie o tę opinię chodzi: o tę opinię społeczeństwa katolickiego, której nie odważą przeciwstawić się nasi posłowie przy uchwaleniu ustawy. Od tej opinii domagają się nasi biskupi w wspomnianym liście pasterskim, aby katolicy wybierali do sejmu tylko takich posłów, którzy dają gwarancję, że nie dopuszczą do wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów.

Dzisiaj zachodzi obawa, że kodeks nie uwzględni dostatecznie zasad Kościoła. Tem większa więc potrzeba, aby szczególnie z pomocą Ligi Katolickiej wytwarzać właściwą opinię wiernych.

Mówiąc o rodzinie, o niebezpieczeństwach jej zagrażających, o rozprzężeniu jej życia, miałem w pierwszym rzędzie na myśli rodzinę, żyjącą w większych środowiskach. Przyznaje, że rodzina w mniejszych środowiskach, szczególnie wiejska lepiej oparła się falom, pragnącym podmyć jej fundamenty. Jednakże zdać musimy sobie sprawę z tego, że zalew zła, nie spotkawszy na swej drodze dostatecznie silnej tamy, dosięgnie także naszej wsi spokojnej. Tamy taką wybuduje i stworzy wyteżona praca duszpasterska i społeczna. Treścią tej pracy to nie bezużyteczne utyskiwanie i moralizowanie, lecz przejęcie się serdeczne niedolą rodziny dzisiejszej. Miłość znajdzie niewątpliwie drogi, wiodące ku odnowieniu rodziny katolickiej.

R.

Obecne ustawodawstwo robotnicze w Rosji sowieckiej.

II.

Gruntowne przeobrażenie ustroju gospodarczego Rosji sowieckiej sprowadziło też daleko idące zmiany w systemie opieki społecznej.

Początkowo, w ferworze pierwszych komunizujących zaędów, wzięło państwo bolszewickie na siebie ciężar utrzymania tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek powodów

pracy zarobkowej oddawać się nie mogą. Cała ludność podzieliła się więc niejako na 2 grupy: pracowników państwowych i emerytów państwowych. Wkrótce jednak okazało się, że system wypłacania zasiłków każdemu, który zarabiać nie może, przerasta siły państwa. To też ograniczono w praktyce znacznie jego stosowanie. Skoro zaś przystąpiono do nowej polityki ekonomicznej, trzeba było zawiesić z konieczności te komunistyczne metody opieki społecznej i nadać jej formę ubezpieczeń społecznych.

Zmianę tę zapoczątkował dekret Rady Komisarzy Ludowych z 15 listopada 1921 r., wprowadzający różne rodzaje ubezpieczeń społecznych, opartych na funduszach zebranych drogą składek. Za tym dekretem przyszło jeszcze kilka innych. Wszystkie one weszły do kodeksu pracy z r. 1922.

Nowe te przepisy cechuje znaczne umiarkowanie tendencji ustawodawcy; wychodzi on, jak to wyraźnie się przejawia, z tego założenia, że jest niemożliwym zastosować w całej pełni program opieki społecznej, i że trzeba stąd przede wszystkim znacznie zmniejszyć koło uprawnionych do pomocy w razie niemożności zarobkowania.

Jakkolwiek więc w zasadzie wszyscy pracownicy najemni, bez względu na charakter zakładów pracy, mają podlegać ubezpieczeniom, to jednak niektóre ich kategorie są wykluczone od tych korzyści. Są to pracownicy sezonowi i dorywczy w niektórych gałęziach pracy jak cukrownictwie, przemyśle drzewnym, rolnictwie i t. p., poza tem wszyscy pracownicy sezonowi i dorywczy, mający więcej źródeł dochodu.

Obecne przepisy o ubezpieczeniach społecznych w Rosji sowieckiej dają ubezpieczonym: 1) opiekę lekarską, 2) zasiłek w razie chwilowej niezdolności do pracy, 3) zasiłek w razie urodzenia się dziecka, w wypadkach, wymagających specjalnej opieki, i w razie śmierci, 4) zasiłek na wypadek bezrobocia, 5) zasiłek w razie trwałej niezdolności do pracy, 6) zasiłek dla tych, którzy zostali pozbawieni swego żywiciela.

Najhojniejszym jest pracodawca sowiecki wobec chwilowo niezdolnych do pracy. Tym przyznaje bowiem bez żadnych ograniczeń i wyróżnień zasiłek równy płacy, jaką pobierają pracownicy ich kategorii w odnośnym przedsiębiorstwie. Zasiłek ten nie może być mniejszym, od rzeczywistej płacy, pobieranej przez ubezpieczonego w chwili utraty zdolności do pracy. Częściowo pozostają te przepisy jednak na papierze. Przewornie włączono do nich bowiem klauzulę, że w razie braku funduszy mogą centralne władze ubezpieczeniowe zmniejszyć normy zasiłków, jednak nie poniżej $\frac{2}{3}$ przeciętnego zarobku odnośnej kategorii pracowników.

Ograniczono zato pierwotną szczodrobiwość wobec ubezpieczonych w wypadku urodzenia się im dziecka. Przyznaje im się wprawdzie jeszcze podwójny zasiłek: za pielęgnację nowonarodzonego i za jego karmienie. Lecz pierwszy wynosi już tylko 70% minimalnej taryfy zarobku półmiesięcznego, gdy dawniej odpowiadał przeciętnemu całomiesięcznemu zarobkowi. Drugi zaś zasiłek zmniejszono z 25% miesięcznego zarobku do 18%; wypłaca się go przez 9 miesięcy po urodzeniu dziecka. O ile matka sama jest zabezpieczoną, pobiera podczas przerwy w pracy przed i po położu jeszcze zasiłek, przewidziany dla chwilowo niezdolnych do pracy. Podobnie obniżono zasiłki na wypadek śmierci ubezpieczonego lub członka jego rodziny. Obecnie wypłaca się tylko 70% minimalnej taryfy zarobku półmiesięcznego, gdy początkowo zwracano rzeczywiste koszty pogrzebu aż do wysokości miesięcznego zarobku. Ponieważ minimalne taryfy są znacznie niższe od rzeczywistej płacy, przedstawiają te nowe stawki poważną redukcję pierwotnej pomocy.

Bardzo wyraźnie występuje już tendencja ścieśnienia akcji ubezpieczeniowej w ubezpieczeniu na wypadek stałej niezdolności do pracy czyli inwalidztwa. Przyznaje ono bowiem nasamprzód zasiłki tylko tym, którzy rzeczywiście pomocy potrzebują, t. j. nie mającym żadnych innych źródeł dochodu; o ile zaś dochody z innych źródeł nie starczą do egzystencji, wypłaca się renty ubezpieczeniowe tylko w takich wypadkach, gdy dochody z tych innych źródeł łącznie z rentą nie przekraczają przeciętnego zarobku lokalnego. Oprócz tego traci prawo do renty każdy, kto pracuje w jakimś zawodzie, przynoszącym mu korzyści materialne, oraz ten, który zatrudnia u siebie siły najemne. Stąd wykluczeni są z dobrodziejstw tego ubezpieczenia ludność rolnicza i rzemieślnicy. Dalej podzieleni są ubezpieczeni na 4 kategorie: 1) inwalidzi pracy, którzy utracili zdolność do pracy na skutek kalectwa, choroby zawodowej lub zwykłej i starości, 2) inwalidzi wojenni z armii czerwonej i cesarskiej, niezdolni do pracy wskutek okaleczenia czy choroby nabytej na froncie lub w ciągu służby aktywnej, 3) studenci — inwalidzi, 4) osoby, które oddały wybitne usługi w dziedzinie politycznej, ekonomicznej lub naukowej. Pensje osób pierwszej grupy równają się przeciętnemu zarobkowi lokalnemu, zaliczeni do drugiej grupy otrzymują tylko $\frac{2}{3}$ tego zarobku, a należący do trzeciej połowę. Osoby zaś zasłużone około ruchu rewolucyjnego, zawodowego, utwierdzenia władzy sowieckiej, nauki, sztuki i literatury zajmują uprzywilejowane stanowisko; mają one w razie zupełnej niezdolności do pracy prawo do renty w wysokości przeciętnej maksymalnej płacy lokalnej. Poza tem ko-

rzystają wszyscy inwalidzi z specjalnych ulg w opłacie komornego i udogodnień w korzystaniu z urządzeń jak elektryczność, wodociągi, tramwaje i t. d.

W wypadku śmierci lub zaginięcia ubezpieczonego przewidują odnośne przepisy pomoc dla jego rodziny, nie mającej dostatecznych źródeł egzystencji a będącej na jego utrzymaniu. Prawo do tej pomocy mają: 1) nieletnie dzieci i rodzicielstwo poniżej 16 lat, 2) rodzice i małżonkowie niezdolni do pracy, 3) rodzice i małżonkowie, zdolni wprawdzie do pracy, lecz utrzymujący dzieci poniżej 6 lat, 4) rodziny żołnierzy armji czerwonej i cesarskiej, zabitych lub zaginionych. Zasiłek rodzinny wynosi $\frac{1}{3}$ przeciętnego zarobku, jeżeli w rodzinie jest jedna osoba niezdolna do pracy, połowę, jeżeli są 2 osoby niezdolne do pracy, a $\frac{2}{3}$, jeżeli jest ich więcej ponad 2 osoby. Rodziny osób, którym przyznano pewne przywileje, jak to wyżej podano, mają prawo do $\frac{2}{3}$ poborów zmarłego.

Także w ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia zostało koło uprawnionych do pobierania zasiłków znacznie ściśnione. Korzystać z pomocy ubezpieczenia mogą przede wszystkim robotnicy wykwalifikowani i pracownicy umysłowi — specjaliści (inżynierzy, agronomowie, pedagodzy, lekarze i t. d.) bez względu na czas służby, o ile byli zapisani w giełdzie pracy w pierwszych 4 tygodniach bezrobocia; otrzymują oni zasiłek, wynoszący $\frac{1}{3}$ minimalnej taryfy płac. Podobnie mają małoletni pracownicy w razie bezrobocia przyznane zasiłki tej samej wysokości. Żołnierze zdemobilizowani są na równych prawach z robotnikami kwalifikowanymi.

Zasiłku udziela się tylko w razie braku innych źródeł utrzymania. Można go pobierać najwyżej przez 6 miesięcy. Bezrobotni, korzystający z pomocy, są zobowiązani stawiać się w giełdzie pracy w terminach oznaczonych pod grozą utraty zasiłku. Tak samo odmawia się go tym, którzy nie chcą przyjąć pracy wyznaczonej im przez giełdę pracy.

Podobnie jak inwalidzi, korzystają bezrobotni z specjalnych ulg w rozmaitych opłatach.

Fundusze ubezpieczeniowe powstają przede wszystkim drogą składek, opłacanych wyłącznie przez pracodawców, niedopuszczalne jest zrzucenie ciężaru tego w jakikolwiek sposób na pracobiorców, jak zaliczanie składek na płacę i t. d. Wysokość składek ustalają specjalne dekrety Komisarjatu Pracy. Uwzględnia się przytem stopień zdrowotności przedsiębiorstwa i niebezpieczeństwa, jakie odnośna praca z sobą przynosi, tak że poszczególne zakłady pracy ponoszą nierówne ciężary ubezpieczeniowe. Wobec wielkiej hojności ustawodawcy w niektórych działach ubezpieczeń są te cięż-

żary, mimo że je już obecnie z konieczności znacznie zmniejszono, dla pracodawcy bardzo przykre. Przecież wynosiły wszystkie składki ubezpieczeniowe w r. 1923 w przedsiębiorstwach prywatnych i państwowych, lecz nie finansowanych przez państwo, zależnie od kategorii zakładu od 16 do 22% płac zarobkowych, w r. zaś 1922 nawet od 21 — 28,5%; w przedsiębiorstwach finansowanych przez państwo są one nieco niższe. Dla porównania wskazujemy na to, że w Niemczech, posiadających bardzo rozwinięty system ubezpieczeń społecznych, płacili pracodawcy w r. 1924 mniej więcej od 4,4% — 5% zarobku na cele ubezpieczeń, pracownicy zaś od 4,4% — 6%, tak że ogółem płacono przeciętnie za każdego pracownika 10% jego zarobku do rozmaitych funduszy ubezpieczeniowych¹⁾. To też nie mogą często pracodawcy uiścić tych opłat i zalegają z nimi. Państwo widziało się już nawet zmuszone część tych zaległości umorzyć i udzielić niektórym przedsiębiorstwom specjalnych ulg. Nie wiele to jednak pomaga, składki wpływają bardzo nieregularnie, długi przedsiębiorstw rosą i wydatki instytucji ubezpieczeniowych przerastają często ich dochody. To też nie mogą te w nierezadkich wypadkach wypełnić swych zobowiązań ustawodawczych wobec ubezpieczonych.

Oprócz z składek czerpią instytucje ubezpieczeniowe swe dochody z grzywien płaconych zarówno przez przedsiębiorstwa na skutek przekroczenia przepisów ubezpieczeniowych, jak i przez robotników, ukaranych z powodu nieusprawiedliwionego opuszczenia pracy.

Zebrałymi sumami na cele ubezpieczeń społecznych zawiadują 4 fundusze: 1) fundusz czasowej niezdolności do pracy, zasiłków pólgowych i uzupełniającej pomocy ubezpieczeniowej, 2) fundusz inwalidztwa i pomocy na wypadek śmierci, 3) fundusz bezrobocia, 4) fundusz pomocy lekarskiej. Wszystkie te fundusze łączą się w ogólnorosyjskim funduszu ubezpieczeń społecznych. Działają one jednak zupełnie niezależnie od siebie; wyjątkowo tylko mogą być pieniądze przekazywane z jednego funduszu do drugiego.

Administracja ubezpieczeń społecznych jest trzystopniowa. Na samym dole są kasy ubezpieczeniowe. Działalność ich może się rozciągać najwyżej na terytorjum 2 wiorst i obsługiwać nie więcej niż 2000 ubezpieczonych. Na czele takiej kasy stoi zarząd złożony z 5 — 7 osób, wybranych na 6 miesięcy przez delegatów ubezpieczonych i związków zawodowych. Prezes zarządu, wybrany przezeń, musi otrzymać potwierdzenie gubernjalnego urzędu opieki społecznej.

¹⁾ Ks. Dr. A. Szymański: *Polityka społeczna*, Lublin 1925, str. 165.

Tam, gdzie na obszarze 2 wiorst niema 2000 ubezpieczonych, występują jako organy ubezpieczeniowe biura ubezpieczeniowe lub pełnomocni delegaci ubezpieczeniowi. Biura tworzy się w miejscowościach lub przedsiębiorstwach, mających od 200 — 2000 ubezpieczonych; tam gdzie liczba ubezpieczonych wynosi od 50 — 200, ustanawia się delegatów. Prezesa biura i delegata mianuje zarząd kasy ubezpieczeniowej w porozumieniu z związkami zawodowymi względnie wydziałem fabrycznym.

Drugą instancją w sprawach ubezpieczeń społecznych są urzędy gubernjalne ubezpieczeń społecznych. Zadaniem ich głównym jest sprawowanie kontroli nad lokalnymi kasami ubezpieczeniowymi.

Na czele zaś całego aparatu administracyjnego stoi Centralny Zarząd Ubezpieczeń Społecznych. Podlega on obecnie Komisarjatu Pracy, gdy aż do końca r. 1921 zależał od Komisarjatu Opieki Społecznej. Tylko ubezpieczenie na wypadek zupełnej niezdolności do pracy wchodzi jeszcze w zakres kompetencji Komisarjatu Opieki Społecznej. Dyrektora Centralnego Zarządu Ubezpieczeń Społecznych mianuje Komisarjat Pracy w porozumieniu z Centralną Radą związków zawodowych. Na koszty administracji ubezpieczeń społecznych nie łoży państwo nic; muszą one być opędzone własnymi dochodami poszczególnych instytucyj ubezpieczeniowych.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach obecny system ubezpieczeń społecznych w Rosji Sowieckiej. Jest on w zasadniczych swych podstawach bardzo zbliżony do analogicznych urządzeń w państwach kapitalistycznych. Wyróżnia go zaś przedewszystkiem to, że cały ciężar ubezpieczeń spoczywa na pracodawcach, gdy zazwyczaj muszą go ponosić trzy czynniki: państwo, pracodawcy i pracobiorcy. Co zaś do korzyści, jakie ma pracownik w Rosji sowieckiej z swych ubezpieczeń społecznych, to w praktyce wyglądają one o wiele gorzej niż w odnośnych przepisach; i na tem polu uciekają się bolszewicy do błagi. Ustrój komunistyczno-bolszewicki nie zdobył się więc na żadne nowe formy w tej dziedzinie opieki społecznej nad pracownikiem; próby w tym kierunku czynione musiały być rychle poniechane.

Na wzorach, zapożyczonych w państwach kapitalistycznych, opiera się także inspekcja pracy w Rosji sowieckiej. Ma ona 3 organy do swej dyspozycji: właściwych inspektorów pracy, inspektorów technicznych i inspektorów sanitarnych.

Działalność właściwego inspektora pracy rozciąga się na kontrolę wszystkich zarządzeń i urządzeń w zakładach

pracy. Czuwa więc on nie tylko nad wykonaniem umów pracy, przepisów co do czasu pracy i zatrudniania kobiet i dzieci, prowadzenia odpowiednich ksiąg i wykazów, lecz bada także urządzenia techniczne i sanitarne sam lub w towarzystwie inspektorów technicznego i sanitarnego. Odbiera wszystkie zgłoszenia o wypadkach i przeprowadza śledztwa nad nimi. W godzinach oznaczonych udziela posłuchań zarówno pracodawcom jak i pracownikom, przyjmuje ich zażalenia i życzenia oraz udziela porad. Do jego funkcji należy też zatwierdzanie wewnętrznych regulaminów fabrycznych. Nie posiada jednak on całkowitej samodzielności działania, lecz podlega lokalnemu urzędowi pracy; nie ma m. in. prawa wydawania na własną rękę orzeczeń karnych. Urząd inspektora pracy obsadza się drogą wyboru; wybierają go rady międzyzwiązkowe a zatwierdza Komisariat Pracy.

Inspektorzy techniczny i sanitarny są niejako pomocnikami właściwego inspektora pracy. Zadaniem ich jest wspomagać wiadomościami technicznymi i doświadczeniem inspektorów pracy i lokalne urzędy ochrony pracy. Na żądanie inspektora pracy są oni zobowiązani wizytować zakłady pracy. Prawa samodzielnej decyzji nie posiadają, z wyjątkiem nagłych wypadków; muszą się z wszystkim odnosić do inspektora pracy i do lokalnego urzędu pracy. Obsadzenie posad inspektorów technicznych i sanitarnych dokonuje się drogą nominacji; mianuje ich sekcja ochrony pracy przy Komisariacie Pracy z listy, przedstawionej przez związki.

Ingerencja związków zawodowych w sprawie inspekcji pracy wychodzi jeszcze poza ramy wyżej nakreślone. Przyznano im bowiem prawo utrzymywania na własny koszt osobnych inspektorów pracy dla specjalnych gałęzi pracy bez terytorjalnego ścieśnienia ich kompetencji. Mimo swej finansowej zależności od związków podlegają ci specjaliści służbowo organom Komisariatu Pracy. Na powołanie tej instytucji do życia wpłynęły głównie wielkie niedomagania, wynikające często z braku odpowiedniej wiedzy fachowej u okręgowych inspektorów pracy.

Praca dzieci podlega jeszcze osobnej kontroli, wykonywanej przez inspektorów pracy dzieci, wybranych na mocy propozycji grup młodzieży komunistycznej przez lokalne rady międzyzwiązkowe i zatwierdzonych przez lokalny urząd pracy. Ci inspektorzy pracy dzieci są do pomocy właściwych inspektorów pracy; noszą oni nazwę „bracia i siostry pomocy społecznej“ i mają jako zadanie „walczyć z wyzyskiem i złem traktowaniem dzieci w przedsiębiorstwach wszelkiego rodzaju i w rodzinach“.

Wszystkie te przepisy o inspekcji pracy cechuje wielka chaotyczność. Potworzono najrozmaitsze organy inspekcji,

których kompetencje wzajemnie się krzyżują. Ma to w następstwie wiele powikłań, jak zatargi między inspektorami różnych kategorii, sprzeczne decyzje i zarządzenia i t. p.

Ogólny sąd o opiece społecznej nad pracownikiem w Rosji sowieckiej streszcza się w tem, że nie jest to dzieło, któremby się bolszewicy poszczycić mogli. Mimo gruntownego przeobrażenia tkwi w niej jeszcze zbyt wiele doktryneryzmu i tendencji reklamowej, by przyniosła ona pożądane owoce.

Wera.

Zasadnicze błędy w wychowaniu dziewcząt.

Z pośród całego szeregu spraw społecznych jedną z najważniejszych jest sprawa wychowania dziewcząt. Bo w rzeczywistości nawet „kwestji kobiecej“ nie byłoby może wcale, gdyby kobiety wnosyły z domu rodzicielskiego dobre, właściwe dla ich przyszłego życia wychowanie.

Na temat ten pisało się i mówiło tak niezmiernie dużo! Pracowali nad sprawą wychowania dziewcząt uczeni pedagodzy i pracują nieustannie. Stowarzyszenia ideowo-społeczne podjęły się również akcji w tym kierunku, lecz... zasadniczych zmian, zasadniczego usunięcia dawnych starych czy przestarzałych błędów w wychowaniu dziewcząt, jak nie było, tak nie ma.

Rzecz jasna, że można dowolnie te lub inne błędy wysunąć na plan pierwszy, takie lub inne wady czy tylko usterki uważać za zasadnicze. Z swej strony zaznaczam zgóry, że zupełnie dowolnie pragnę poruszyć niektóre błędy wychowania, które osobiście uważam za zasadnicze, nie atakując bynajmniej żadnych systemów pedagogicznych, które niekiedy głęboką naukowością zdobywają kosztem negacji tego, co młode, zdrowe i piękne, a systematyką swoją skostniałą i zimną cios zadają dodatniej bujności młodzieńczej.

Przechodząc od dygresji tej do tematu, sądzę, że dobrze będzie zastanowić się nad ogólnymi wytycznymi, jakie kierują wychowaniem dziewcząt.

Usiłowaniem matek, posiadających córki, jest zasadniczo wpojenie dziewczętom trzech podstawowych rzeczy: 1) sztuki podobańsja się, 2) t. zw. „skromności w ułożeniu“, 3) różnych talencików (muzyka, śpiew i t. d.).

Oczywiście, że ponieważ istnieją obecnie gimnazja żeńskie i uniwersytety, które otworzyły swe podwoje dla kobiet, nietyle gościnne, ile ściśle urzędowo, wysiadują panny coraz

częściej ławy gimnazjalne, czy uniwersyteckie, bądź z woli rodziców, bądź z własnej inicjatywy, jednakże z zachowaniem powyższych trzech postulatów t. zw. dobrego wychowania dziewcząt.

Postaramy się rozpatrzyć trzy te wskazania, rzekomo wychowawcze, ze strony jak najbardziej obiektywnej.

1. Sztuka podobania się. Przeważna ilość matek żąda od swych córek, by *extérieur* ich dostosowane było do tego, by mogły się podobać i to w czambuł wszystkim: młodym mężczyznom, ich mamom, siostrom, znajomym. Dziewczyna musi umieć się podobać, bo inaczej, cóż to za dziewczyna, nie dziewczyna wcale, a dziwadło, emancypantka, jakaś studentka, czy zgoła „wyrodna córka“ i wstyd dla rodziny. Więc jeżeli przyroda nie obdarzyła panny urodą, od czegoż przeróżne „sztuki piękne“ i upiększające, bo przecież kobieta o wyglądzie nieeleganckim, nie ubrana według „*dernier cri*“ mody, wychodzi poza nawias życia towarzyskiego, nikt z nią nie liczy się! „Źle ubrana“, „źle uczesana“, to wyrok potępiający, to anatema nie do odwołania. Takie biedactwo nie ma czasem wogóle pretensji do urody, do podobania, a zajęte częstokroć nauką i pracą, nie ma czasu na stroje i „krygowania“. Podobać się nie umie, ubrać nie potrafi, uczesać jak lala w oknie wystawnem nie zdąży. Ściga ją krytyczny wzrok matki i rodziny, więc usuwa się w cień, czuje się gorsza od drugich, bo mniej elegancka, zyskuje wkońcu jakąś niepoehlebną etykietę i tak przez własną rodzinę zdyskredytowana, zaasekurowana przed każdym, ewentualnem zbliżeniem się do niej ludzi, żyje na uboczu zamknięta w sobie, niedostępna. Któż dba o to, że nie według najnowszej mody uczesana głowa umysł mieści częstokroć niepowszedni, że oczy, nie umiejące czulić się do młodych ludzi, w samotności, w chwilach natchnień twórczych, rozbliskują jak gwiazdy, że twarz się uduchawia i przeistacza w czasie naukowego napięcia i że... nieraz, u kobiet właśnie, ta chwila twórcza zagasa bez wielkich odkryć, zduszona i zabita wybujałym autokrytycyzmem. Na kogo przez lata dzieciństwa i dorastania patrzano zawsze krytycznie, wytykano błędy niesłusznie, wyśmiewano i w cień zasuвано, temu podcięto skrzydła w zaraniu, nie stać go na lot bujny, niezależny.

O jakże inaczej obchodzi rodzina pracujących umysłowo synów! Oni mogą być zaniedbani, roztargnięci, źle ubrani. Im z tem nawet „do twarzy“, wygląda to interesująco, może się podobać! Pracującego umysłowo młodzieńca nimb pewien otacza — dziewczynę nieraz szyderstwo lub nawet wzgarda. Bo ona do tego nie przeznaczona — powie może wiele osób! Niema przeznaczeń takich czy innych. Niema

różnic płci przy naukowych dociekaniach. Lala będzie zawsze wolała stroić się niż uczyć, ale tym, co przenoszą naukę nad sztukę podobania, pozwólcie się uczyć! Przecież to ich szczęście! Dobrze, czyste, wzniosłe szczęście! A okażcie trochę zaufania do pracy, uwierzcie, że to, nad czem dziewczyna pracuje, że to istotnie rzecz pożyteczna, i że ona dość zdolna, by pracy twórczej się oddawać. O podobaniu niech myślą inne.

Czy tak naprawdę? Czy nawet nie szkoda „tych innych“? Czy zamiast zwracać głowę dziewczętom „podobaniem się“, nie należałoby im raczej wpajać pewnej naturalności, prostoty (nie prostactwa) w obejściu, co może nie być pozbawione wdzięku, a wyeliminować natomiast niskie pierwiastki współzawodnictwa w wyglądzie i chęci zwrócenia na siebie uwagi uczernionymi brwiami, wyfiokowaną fryzurą i tak częstą, u młodych zwłaszcza dziewcząt, pretensjonalnością i zarzumiałością?

I w ostateczności — niech tam dziewczyna podoba się — ale urokiem młodości i niewinności a nie wskutek długich i rafinowanych zabiegów przed lustrem.

Gdy się patrzy dzisiaj na młode dziewczęta, to zbiera i śmiech i żal. Śmiech — bo komiczne niekiedy są w wynikach te fryzjersko-garderobiane wybryki młodzieży żeńskiej; a żal — że to niby młode już niemłode, jakieś podstarzałe przedwcześnie tem że wszystkich najniezdrowszem uświadomieniem przypodobania się.

2. Skromność. Oczywiście, że skromność to zaleta. Jakże ją tu atakować? Mam na myśli nie tę z inteligencji i samopoznania człowieka wynikającą skromność, lecz to przymusowe usuwanie dziewczyn w cień przez niektóre matki, to wpajanie, że dziewczyna zawsze musi milczeć w swej dziewiczej skromności, choćby jej nie wiem jaki gwałt zadawano że „nie wypada“ być zbyt śmiałą, że taka „skromność“ przystoi panience. Co prawda, to takiej „skromności“ na szczęście już mniej w wychowaniu, ale tego co jest — jeszcze za wiele! Prawda — że skromność jest ozdobą młodzieży, lecz kobietę czasów dziesiętych trzeba zaprawić w większej pewności siebie. Są to czasy spychania kobiety na plan daleki, co spowodowała zaostrzona walka o byt. Odmawia się kobiecie rozumu, samodzielności myślenia, twórczych zdolności, wszystkiego, czem równocześnie obdarza się mężczyznę. Niech jednak kobieta spychać się nie pozwoli, niech walczy! A do tej walki musi przygotować ją wychowanie, musi dać jej broń w rękę, by nie popadła w zgorzknienie w tem zmaganiu, lecz by walczyła z poczuciem przynależnego jej zwyczajstwa!

3. **Uprawianie talentów.** Ogólna maksyma: Kształćcie jak najwięcej, jak najsumienniejszą prawdziwą zdolności, nie żałujcie na nie pieniędzy i starań, lecz nie kaźcie każdej dziewczynie, dlatego, że jest dziewczyną, brać lekcje muzyki na takim instrumencie, jaki jest przypadkowo w domu, fortepian, skrzypce, czy coś innego, bo od takiego grania nieuzdolnionych osób Chopin czy inny Beethoven przewraca się w grobie i żałuje, że go Pan Bóg stworzył kompozytorem. Muzyka, śpiew, rysunki czy cokolwiekbądź w tym rodzaju przestają być sztuką, jeżeli uprawiają je ludzie nieuzdolnieni. Może w innym kierunku okazać zdolności, trzeba je poznać, wy badać i odpowiednio zastosować. Niejedna dziewczyna chętnie uczyłaby się szycia, gotowania czy innych praktycznych rzeczy, a tu gwałtem każą jej wybębniać gamy i palcówki.

W czasach obecnych, w ogólności należałoby o tem pamiętać, że dziewczynie przydałoby się w życiu nieco cech chłopięcych: samodzielności (dodatnio pojętej), odwagi, pewności siebie. Naodwrot chłopcu nie zaszkodziłoby wpoić trochę subtelności kobiecej w dziedzinie uczuć, bez pozbawienia go właściwych mu cech charakteru. Sięgnijmy myślą w przeszłość! Polki bywały niezwykle dzielne. Rycerze w stal zakuci odznaczeni się gołębiem sercem. Brutalność tak obecnie zakorzeniona nie przystoi Polakom, a płochosć i rozmazanie Polkom.

Elbe.

Rekolekcje społeczne.

Znowu nowy ciężar? Nie, przeciwnie, chcę podać jeden ze sposobów, który wszystkim pracownikom społecznym działalność ułatwi i umili. Chciałbym podać środek, może dotychczas nie używany, ale którego konieczność i pożyteczność z pewnością wszyscy uznają. Rozchodzi się o to, abyśmy do naszej pracy wprowadzili więcej elementu rozumnego, abyśmy pracę społeczną lepiej obmyślali, a nietylko — przepraszam za wyrażenie — „odsiadywali“. Tą chwilą do obmyślenia naszej pracy mają być pewne dni w roku, które nazywam „rekolekcjami społecznymi“.

Konieczność. Konieczność rekolekcji społecznych dla każdego czołowego pracownika w Stowarzyszeniach wynika z ustroju naszych organizacyj. Celem wszelkich poczynań organizacyjnych jest członek stowarzyszenia. Rozchodzi się o to, aby każdy członek stowarzyszenia wyrobił się na najlepszego obywatela. Bezpośrednio na członków oddziałuje

stowarzyszenie. Dlatego cały ciężar pracy organizacyjnej spoczywa na stowarzyszeniu. Stowarzyszeniu dopomaga w pracy z jednej strony Związek, a z drugiej strony, jak to ma miejsce przynajmniej w organizacji młodzieży, centrala ogólnopolska — Zjednoczenie. Związek daje Stowarzyszeniu pomoc bezpośrednią, praktyczną, Zjednoczenie pomoc teoretyczną w postaci czasopism, podręczników i t. d. A więc nie Związek lub Zjednoczenie, ale właśnie organizacja lokalna, Stowarzyszenie ma spełnić najważniejszą pracę.

System ten możnaby porównać z organizmem ludzkim. Stowarzyszenia i ich członkowie to komórki, — Związek to serce, które rozprowadza krew i utrzymuje bezpośrednio komórki przy życiu, — Zjednoczenie to rozum, który nie mniejszą oddaje pomoc komórkom, chociaż nie bezpośrednio. Jeżeli która z komórek ciała została np. zraniona, wtedy domaga się pomocy, a serce i rozum wyęteżają swe siły, by niedomagania te usunąć.

Jaki jednak to wszystko ma związek z rekolekcjami społecznymi? Rozchodzi się o to, by podkreślić rolę, jaką mają pracownicy w stowarzyszeniach. Pracownicy w stowarzyszeniu muszą sobie zdawać sprawę z tego, że nie centrala, czy to związkowa czy zjednoczeniowa, będzie za nich myślała, ale że oni sami swoją pracę muszą obmyśleć i przeprowadzić, pracę najważniejszą, bo dotyczącą bezpośrednio celu stowarzyszeń. Podkreślenie tego faktu jest zarazem pierwszym i zasadniczym punktem, z którego jasno wynika, że praca organizacyjna musi być dokładnie obmyślana przez pracowników stowarzyszeniowych, że więc dla nich konieczne są chwile namysłu czyli „rekolekcje społeczne“.

Oprócz tego chciałbym tu jeszcze podkreślić drugi wzgląd więcej praktyczny, powiedziałbym egoistyczny. Mianowicie obmyślanie pracy jest konieczne, aby pracę uczynić planową, wydatną, a tem samem przynoszącą zadowolenie pracownikom stowarzyszeniowym. Jakże zniechęcająco wżera się w serce myśl: w ubiegłym roku napracowałem się bardzo dużo, a tymczasem nie widać żadnych owoców tej pracy. Dlaczego? Bo nie było żadnego planu.

Byłem świadkiem, jak pewien gorliwy patron długie godziny poświęcił temu, by przygotować wystawę robótek kobiecych. Zmęczył się tak, że wprost do innej pracy, ważniejszej, nie był zdolny. Tymczasem mógł być do tej pracy uprosić panie, któreby wystawę przygotowały i lepiej i gustowniej, — nie pomyślał o tem.

Ileż to czasu traci się na próby przedstawień. Amatorzy się spóźniają, nie przychodzą na próby. Patron czeka długie

godziny i traci czas. Często przyczyną jest to, że pora prób jest nieodpowiednia, że amatorzy wskutek swoich zajęć mogliby tylko pojedynczo lub mniejszymi grupami przychodzić na próby, trzebaby więc urządzić osobne próby poszczególnych aktów, a nawet scen. Ponieważ nikt o tem nie pomyślał, dlatego odbywa się próby w sposób szablonowy i traci się masę czasu, co naturalnie przynosi z sobą zniechęcenie.

Sposoby. Już tych kilka uwag wskazuje na to, że dokładne obmyślanie naprzód akcji społecznej jest konieczne. Wielu jednak wobec tej konieczności staje z zakłopotaniem i mówi: nie mam czasu. Ważną więc jest rzeczą, by te obmyślenia ująć w pewien system. Tak samo, jak każdy nauczyciel musi znaleźć czas na przygotowanie się do szkoły, — tak samo jak każdy ksiądz musi znaleźć czas na przygotowanie się do kazania, tak samo każdy pracownik społeczny musi sobie zgóry wyznaczyć pewne godziny, a nawet dni, które poświęca obmyślaniu swej pracy społecznej, — w których odprawia sobie rekolekcje społeczne.

Jako minimum postawiłbym tutaj zasadę, że w każdym kwartale przynajmniej jeden dzień powinien być poświęcony tej pracy. Naturalnie, że lepiej byłoby, gdyby w każdym miesiącu znalazł się jeden dzień na odprawienie takich rekolekcji.

Jeżeli się jednak zdecydowałem na rekolekcje kwartalne, wtedy biorę kalendarzyk i wyszukuję 4 dni w roku, w których nie będę miał żadnych innych ważnych zajęć. Dni te przeznaczam na rekolekcje. W jaki sposób przeprowadzam dzień rekolekcyjny? Ograniczam się do załatwienia tylko najkonieczniejszych moich obowiązków, odsuwam wszystkie inne sprawy, natomiast każdą wolną chwilę poświęcam obmyślaniu spraw społecznych. Na biurko swoje wykładam całą literaturę, która się odnosi do tematu rekolekcji, więc roczniki czasopism organizacyjnych, podręczniki, książki i broszury, okólniki związkowe, księgę protokółów stowarzyszenia, notatki ze zjazdów, kursów i t. d.

Po tych przygotowaniach zewnętrznych zaczyna się właściwa praca myślowa. Zwłaszcza przy pierwszych takich rekolekcjach napotykam na pewne trudności. Prostu nie znajduję tematu, nad którym należałoby myśleć. Przychodzą myśli z innych dziedzin. To roztargnienie koniecznie trzeba przezwyciężyć, by „rekolekcje“ odprawiać w jaknajwiększem skupieniu. Do przewyciężenia tego roztargnienia bardzo dobrze posłuży wertowanie rozłożonej na biurku literatury. Można odszukać artykuł, na którym nam najwięcej zależy, można także odczytywać miejsca, które nas specjalnie dopie-

ro przy wertowaniu zainteresowały. Zazwyczaj po godzinnem czytaniu wchodzimy w okres pożądanego skupienia, w którym myśl nasza zaczyna pracować w pożądanym kierunku. Spostrzeżenia i uwagi, które wtedy nam się nasuwają, należy skrupulatnie spisywać, choćby były chaotycznymi.

Tematy. Jako tematy do obmyślenia należy brać sprawy albo zasadnicze, albo więcej aktualne. Do tych spraw będą n. p. należały sprawy środowiska, w którym pracujemy, jakie w niem są organizacje, jaki podział pracy między temi organizacjami, ustrój stowarzyszenia, stosunek wzajemny członków, stosunek zarządu do członków, mój stosunek do stowarzyszenia, jak zyskać współpracę, program pracy na następne półrocze, kwestja teatrów, stosunek stowarzyszenia do Związku i Zjednoczenia, wykorzystanie prasy organizacyjnej i t. d. Tematów tych przy regularnem odprawianiu rekolekcyj nasuwa się nam bardzo dużo. Ważną jest rzecz, by z poszczególnych rozmyślań spisywać sobie dokładną dyspozycję, ujmować te rozważania w pewien system. Te uwagi, systematycznie ujęte i dokładnie zapisywane, będą nam bardzo pomocne w przyszłej działalności. Nietylko to. Uwagi te, ujęte w formie artykułu czy wykładu, a umieszczone w czasopiśmie organizacyjnem, będą niezmiernie ważną i pożyteczną pomocą dla całej akcji społecznej. Wszak wyrosły one na gruncie praktycznego życia organizacyjnego.

Rekolekcje społeczne wniosłyby w naszą pracę organizacyjną jeden bardzo ważny i pożyteczny czynnik, mianowicie planowe i rozumne postępowanie. Obecnie postępuje się w wielu wypadkach tak, że dopiero po nieudanej akcji, kiedy opadną siły, — pracownicy społeczni przez kilka tygodni rozmyślają nad przeszłością, ale są już niezdolni do dalszej działalności wskutek zniechęcenia. Rekolekcje społeczne odwróciłyby ten stosunek: zamiast po niewczynie kilka tygodni myśleć o niepowodzeniu, pomyślcie przynajmniej jeden dzień przed rozpoczęciem pracy nad planem.

Dalej rekolekcje społeczne przyspieszyłyby te chwile, kiedy w Polsce będzie więcej niż teraz pracowników społecznych — przepraszam za wyrażenie, — myślących. Obecnie jeszcze bowiem w bardzo wielu wypadkach stowarzyszenia oglądają się wciąż tylko na inicjatywę Związków lub Zjednoczenia. Stamtąd oczekują najważniejszych myśli, nowych metod. Rekolekcje społeczne, przeprowadzone w jak najszerszej mierze, spowodowałyby, że stowarzyszenia nie płynęłyby nadal z falą, ale stałyby się elementem twórczym, wnoszącym nowe wartości w akcję społeczną.

Por. Gilewski.

Plan organizacji wychowania fizycznego w Stowarzyszeniach Młodzieży, Związkach i Zjednoczeniu.

Dział wychowania fizycznego w naszych organizacjach młodzieży jest jeszcze dalekim od tego poziomu, na jakim chcielibyśmy go widzieć.

Pochodzi to stąd, że na wychowanie fizyczne nie kładziono dotąd należytego nacisku. Pozatem jest jeszcze wychowanie fizyczne dziedziną w naszej niepodległej Polsce stosunkowo młodą, ogólnie słabo jeszcze rozpowszechnioną, i z tego powodu nie posiada odpowiedniej ilości wykwalifikowanych kierowników. Ten brak kierowników i instruktorów wychowania fizycznego daje się specjalnie odczuwać w naszych stowarzyszeniach młodzieży.

Co się tyczy młodzieży naszej, to ta niezmiernie chętnie garnie się do ćwiczeń cielesnych, i należy tylko udzielić jej odpowiednich wskazań, a na piękne rezultaty długo czekać nie będziemy.

Prace, wchodzące w zakres wychowania fizycznego, można podzielić na dwie części:

I. Do części pierwszej należą prace czysto organizacyjne, które mają na celu postawienie wychowania fizycznego na takiej stopie, by poszczególni druhowie i naczelnicy nabrali przekonania, że wychowanie fizyczne jest rzeczą niezmiernie ważną dla rozwoju młodzieży, że zatem nad niem pracować należy.

II. Do części drugiej wchodzi prace, dotyczące się technicznej strony ćwiczeń cielesnych, prace, mające na celu szkolenie kierowników i instruktorów wychowania fizycznego. Należy dotąd urządzenie kursów, odbywanie treningów i t. d.

Jakież więc zadania mają Stowarzyszenia Młodzieży, Związki i Zjednoczenie odnośnie do wychowania fizycznego?

Stowarzyszenie pod względem wychowania fizycznego zaczyna żyć z chwilą, gdy zdobędzie sobie kogoś, kto się tą sprawą zajmie, kto ją odpowiednio pokieruje. Jest to naczelnik, którego można wybrać z pośród chętniejszych i zdolniejszych druhow stowarzyszenia. Tego rodzaju naczelnik istnieje już w wielu stowarzyszeniach i pracuje wcale owocnie.

Często zdarza się, że w tem lub innem stowarzyszeniu młodzież na wspólnych zebraniach lub wycieczkach uprawia coś w rodzaju wychowania fizycznego, jak to: kopie piłkę, biega, skacze, wymyśla różne gry, lecz jest to wszystko upra-

wiane dorywczo, nie jest ujęte w żaden system, gdyż niema nikogo, kto by tem odpowiednio pokierował. To też ta część działalności stowarzyszeń nie przedostaje się na światło dzienne, ginie wewnątrz stowarzyszenia, gdyż młodzież nie wie, że ćwiczenia cielesne posiadają obecnie wszelkie prawa obywatelstwa i że tak samo nadają się do pokazu względnie popisu jak np. deklamacja lub śpiew.

By się długo nie rozwodzić a powiedzieć jak najwięcej, krótko podam, co należy zrobić w stowarzyszeniach, by podnieść względnie rozbudzić w niem wychowanie fizyczne.

Na wstępie zaznaczę, że jeśli organizację wychowania fizycznego w stowarzyszeniach zdamy li tylko na same stowarzyszenia, to długo będziemy musieli czekać na rezultaty. Stowarzyszeniom trzeba w tem pomóc, trzeba im ułatwić przez wydanie szeregu zarządzeń i przepisów, które stowarzyszenia potrzebują tylko zaprowadzić u siebie i wykonać.

O takie zaś zarządzenia i przepisy rozchodzi się: Stowarzyszenia winny przede wszystkim ustanowić u siebie naczelników. Naczelnik wchodzi w skład zarządu stowarzyszenia, przyczem jego stosunek do prezesa stowarzyszenia jest tego rodzaju, że prezes jest głową stowarzyszenia podczas załatwiania spraw organizacyjnych i administracyjnych (np. na zebraniach), natomiast naczelnik jest głową stowarzyszenia podczas ćwiczeń.

Stowarzyszenia powinny zaopatrzyć swoje biblioteki w wydawnictwa z zakresu wychowania fizycznego. Dbać o to specjalnie powinien naczelnik.

W ćwiczeniach fizycznych powinni brać udział wszyscy członkowie stowarzyszenia, to też całe stowarzyszenie powinno uchwalić i płacić niewielką miesięczną składkę na cele wychowania fizycznego, a za pieniądze stąd uzyskane można by zakupić wydawnictwa z zakresu ćwiczeń cielesnych oraz pewne przybory sportowe, te przede wszystkim, których członkowie dla siebie sam sprawić nie może.

Stowarzyszenia powinny odbywać pod kierownictwem naczelnika systematyczne ćwiczenia cielesne, przynajmniej raz lub dwa razy w tygodniu.

W celu zachęcenia członków do uprawiania ćwiczeń cielesnych należy urządzać zawody.

Każde stowarzyszenie powinno urządzać co roku swoje wewnętrzne zawody, niezależne od zawodów międzystowarzyszeniowych, które poleca się urządzać jak najczęściej.

Konkurencje (ćwiczenia) do zawodów należy dobrać tak, by umożliwić wzięcie udziału w zawodach jak największej ilości druhow, a więc przede wszystkim — wieloboje drużynowe.

Stowarzyszenia powinny przysyłać do Związku dokładne sprawozdania z urządzanych przez siebie zawodów, które Związki powinny umieszczać w swoich „Doniesieniach Związkowych“. Będzie to doskonałą propagandą wychowania fizycznego dla reszty stowarzyszeń. Prócz tego, wskazaniem byłoby, by stowarzyszenia nawiązały łączność z redakcją „Przyjaciela Młodzieży“, która w miarę możliwości tego rodzaju sprawozdania będzie umieszczać w swem piśmie.

W ten sposób Zjednoczenie miałoby pewien wgląd w życie sportowe stowarzyszeń, co jest niezmiernie ważne, jeżeli chodzi o organizację jakichkolwiek imprez sportowych.

O ile Związki wydadzą tego rodzaju zarządzenie i dopilnują, by stowarzyszenia je wykonały, możemy być pewni, że wychowanie fizyczne w naszych organizacjach posunie się bardzo naprzód, jeśli nie pod względem jakościowym, to jest pod względem wyników, to przynajmniej pod względem ilościowym, to jest pod względem liczby młodzieży, oddającej się ćwiczeniom fizycznym.

Co się tyczy pracy w samych Związkach, to zaraz zaznaczę, że troska o wychowanie fizyczne i jego prawidłowy rozwój należy do zakresu zadań samych Związków. Zjednoczenie jest tu tylko organem doradczym, ewentualnie pomocnym.

Przedewszystkiem pierwszym zadaniem Związków będzie stworzenie Wydziału wychowania fizycznego, oraz ustanowienie własnych instruktorów związkowych, którzyby się wyłącznie tylko pracy wychowania fizycznego oddawali. Tam, gdzie niema narazie możliwości stworzenia wydziału wychowania fizycznego, wskazaniem jest, by jego funkcje spełniali tymczasowo sekretarze jeneralni.

Następnie powinny Związki zestawić sobie plan prac na okres roczny względnie półroczny odnośnie do prac z zakresu wychowania fizycznego, w którym, oprócz wyżej podanych przepisów, powinny być specjalnie uwzględnione kursy wychowania fizycznego celem wyszkolenia naczelników dla stowarzyszeń, oraz zawody.

Należy pamiętać, że tak długo, dopóki nie będziemy posiadali praktycznie wyszkolonych instruktorów wychowania fizycznego, dział ten należycie rozwinąć się nie może. Teorii łatwo jest się nauczyć z książki, ale opanowanie za pomocą książki technicznej strony ćwiczeń jest rzeczą prawie że niemożliwą. Ćwiczenie trzeba widzieć, trzeba samemu ćwiczyć, inaczej opanować je trudno!

To też tutaj niezmiernie usługi oddadzą nam kursy choćby nawet tylko kilkodniowe. Z wielką pomocą w organizowa-

niu takich kursów może nam przyjść wojsko, mianowicie oficerowie instrukcyjni oraz referenci P. W. i W. F. D. O. K.

To też obowiązkiem związków będzie nawiązać styczność z wojskowością i w miarę możliwości korzystać z jej pomocy.

Co się tyczy kierunku pracy na takim kursie, to należy raczej kłaść główny nacisk na wychowanie fizyczne, aniżeli na przysposobienie wojskowe. Domaga się tego, choćby brak czasu.

Jak wyżej powiedziałem, najlepszym bodźcem do uprawiania ćwiczeń cielesnych są zawody. Związki na podobieństwo stowarzyszeń powinny również urządzać co rok zawody związkowe, a nawet byłoby wskazaniem urządzenie zawodów międzyzwiązkowych.

Będzie to bardzo wielką rachubą dla poszczególnych drużów, gdyż będą oni jasno widzieli cel, dla którego ćwiczą.

Każdy z drużów w stowarzyszeniu będzie wówczas gorliwie się przykładał do ćwiczeń cielesnych, gdyż będzie wiedział, że w razie, gdy zwycięży w stowarzyszeniu, to zostanie wysłany na zawody okręgowe, a gdy zwycięży w swoim okręgu, pojedzie na zawody związkowe i t. d. Będzie on widział wtenczas bezpośrednio cel swej pracy, co przede wszystkim warunkuje dobry wynik.

Co się tyczy nagród, to radzę ustanawiać tylko jedną, ale zato porządną, t. zw. nagrodę wędrowną, którą dana drużyna lub dany zawodnik musi zdobyć 3 razy (nie koniecznie z rzędu), by dostać ją na własność. Jest to najtańszy, najpraktyczniejszy i najprzystoitszy sposób wynagradzania. Dla innych zawodników w zupełności wystarczą dyplomy.

Co się tyczy Zjednoczenia, to, jak wyżej wspomniałem, praca Związków koło wychowania fizycznego jest najzupełniej autonomiczna. Zadanie Zjednoczenia w tym kierunku ogranicza się jedynie do kontroli, pomocy i ewentualnego kierownictwa.

Praca Zjednoczenia idzie tu w tym kierunku, że:

- a) udziela związkom pomocy w organizowaniu wydziałów wychowania fizycznego,
- b) pomaga związkom w organizowaniu i przeprowadzeniu kursów wychowania fizycznego, wysyłając na nie swego fachowego delegata,

(Pomoc ta tyczy się wyłącznie tylko dziedziny szkolnictwa, ewentualnie ułożenie programu kursu. Stroną organizacyjną kursu powinny zająć się same Związki).

- c) pomaga Związkom w zorganizowaniu i przeprowadzeniu zawodów związkowych, dostarcza dyplomów dla zawodników,

- d) przygotowuje wydawnictwa z zakresu wychowania fizycznego, umieszcza rady i wskazówki techniczne w swoich czasopismach,
- e) organizuje w miarę możliwości i potrzeby kursy dla instruktorów związkowych i ich pomocników.
- f) organizuje co rok zawody o mistrzostwo Zjednoczenia, na które Związki wysyłają swych najlepszych zawodników.

Co się zaś tyczy szkolenia jednostek, kierujących wychowaniem fizycznym w naszych organizacjach, to pracę tę Zjednoczenie chce skoncentrować w samych związkach. Zadaniem Związków będzie zorganizowanie kursów wychowania fizycznego, Zjednoczenie dostarczy sił wykładowych i instruktorskich.

Kursy, urządzone przez Zjednoczenie, będą miały na celu prócz kontrolowania i podniesienia poziomu wiedzy z zakresu wychowania fizycznego u instruktorów związkowych przede wszystkim ujednostajnienie sposobów i metod pracy.

W ten sposób przedstawiałby się podział pracy i organizacja wychowania fizycznego pośród naszej młodzieży.

W myśl tych wywodów została też na zjeździe sekretarzy jeneralnych Związków Stowarzyszeń Młodzieży w Lublinie w lipcu t. r. uchwalona następująca rezolucja:

Sekretarze jeneralni, zebrani na Zjeździe w Lublinie w dniach 21 i 22 lipca 1925 r., uznają doniosłość wychowania fizycznego w organizacji młodzieży i postanawiają dopilnować w Stowarzyszeniach, aby wszędzie wybierano odpowiednich druhów na naczelników (drużyny na naczelniczki), aby biblioteki Stowarzyszeń były należycie zaopatrzone w wydawnictwa z dziedziny wychowania fizycznego, aby gorliwie uprawiano treningi i zawody wśród członków i ze Stowarzyszeniami sąsiednimi.

Zjazd sekretarzy jeneralnych uznaje za konieczne utworzenie w obrębie Związków wydziałów wychowania fizycznego, urządzenie związkowych kursów dla naczelników i naczelniczek, urządzenie zawodów związkowych oraz współpracę z organami wojskowymi przy sposobieniu wojskowego i wychowania fizycznego.

K.

Źródło bogactwa Polski.

Spełniły się tęsknoty długich lat niewoli. Otrzymaliśmy Polskę wolną, niepodległą, zjednoczoną. Mamy już ojczyznę, co nie zna żadnego pana obcego nad sobą. Już nie dręczy nas żaden ciemieżca, co zaprzysiągł zagładę imieniu polskiemu. Sami o losach kraju swego rozstrzygamy, urządzamy go według własnej woli. Lecz tem samem bierzemy też na siebie odpowiedzialność za naszą ukochaną Polskę, za jej przyszłość. Odpowiedzialność to ogromna. Boć nam, naszemu pokoleniu przypadła z woli Opatrzności rola budowniczych Polski, nam kazał Bóg wznosić zręby jej wielkości. A wiele, wiele trzeba, by Polska była nam wielką, potężną. Trzeba oświaty, co ogarnia cały naród, co tworzy obywateli o gorącej miłości kraju, rozumnych, uczciwych, sumiennych. Nie bardzo jeszcze dobrze wygląda pod tym względem u nas, lecz czyni się wiele, by wyrwać naród z ciemnoty, w którą go pogrążyła zbrodnicza niedbałość zaborców. Spieszą się nasze władze mimo wielkich trudności z zaprowadzeniem wszędzie przymusu szkolnego, wydatki zaś skarbu państwa na oświatę są największe poza wydatkami na wojsko. Trzeba nam dalej dobrej administracji, sprężystych urzędników. I w tej dziedzinie możemy pochwalić się znacznym postępem, w krótkim czasie zdołaliśmy przygotować sobie urzędników, którzy na ogół wcale dobrze załatwiają sprawy im powierzone. Niezmiernie ważną podstawą wielkości Polski jest też wojsko. Obcy z wielkiem uznaniem wyrażają się o pracy, dokonanej u nas na polu przygotowania wojskowego. To wszystko jednak jeszcze nie starczy. By Polska prawdziwie była wielką, winna ona być bogatą, winien jej skarb państwowy być uporządkowany, winien ogół jej obywateli mieć korzystne warunki bytu. I to jest właśnie ta dziedzina, w której najwięcej jeszcze zrobić trzeba. Wprawdzie udało się nam w uciążliwych wysiłkach uzdrowić skarb państwa; już nie drukuje się na pokrycie wydatków państwowych całych wagonów pieniędzy, bo rozchody równają się dochodom. Lecz nasze położenie gospodarcze jest wcale ciężkie. Wiele fabryk stoi, handel walczy z wielkimi trudnościami, dziesiątki tysięcy bezrobotnych głoduje z rodzinami swemi, setki ty-

siecy robotników wywędrowało zagranicę w poszukiwaniu chleba, bogacąc obcych trudem swych rąk. Jesteśmy jeszcze krajem biednym. Musimy zaś stać się krajem bogatym. Od czego zależy to, co jest źródłem bogactwa Polski? Zastanowimy się nad tem tak ważnem dla nas pytaniem.

Czy będzie bogatą Polska, gdy będzie w niej wiele pieniędzy, złota? Zwykle ludzie sądzą tak. Przecież tego, który posiada setki tysięcy albo i miliony złotych, nazywa się bogaczem. I rzeczywiście, podstawą bogactwa jednostek są oprócz innych rzeczy także pieniądze. Z całemi krajami jest jednak inaczej. Bo im więcej w kraju jest pieniędzy, tem mniejszą posiadają one wartość. Dowodem tego niedawne jeszcze czasy, kiedy to u nas w Polsce miljardy i biljony marek krążyły; cóż były one warte? Powiecie może, iż to były tylko papierowe pieniądze, że z złotem i srebrem jest inaczej. Prawda, że złoto zupełnie inną wartość posiada niż papier. Lecz i nadmiar złota nie jest dla kraju wcale pożądanym. Otóż taka Ameryka nagromadziła w czasie wojny i po wojnie ogromne ilości złota; wcale jej to jednak nie cieszyło, przeciwnie, starała się ona wszystkimi sposobami pozbyć się części tego złota. Nadmiar bowiem złota powodował obniżenie jego wartości, a w następstwie tego podrożenie towarów. Tak już to jest u ludzi, że im więcej czegoś posiadają, tem mniej sobie to cenią. To też głęboka prawda mieści się w onem starożytnem podaniu o królu Midasie, który zmarł z głodu wśród tego złota, na które zamieniały się wszystkie przedmioty dotknięte jego ręką. Głóżka więc uczeni, że nie od ilości posiadanych pieniędzy zależy bogactwo jakiegoś kraju.

A może ziemia żyzna i skarby, ukryte w jej łonie stanowią o jego bogactwie? Ubiegają się bowiem państwa o zagarnięcie pod swą władzę kopalń węgla, nafty, żelaza itd. i gotowe są nawet wojny o nie prowadzić. Lecz żyzną ziemię, węgle, naftę, żelazo itp. posiadają niektóre kraje Azji, Afryki, południowej Ameryki, a jednak nie uchodzą wcale za bogate.

Cóż więc stanowi bogactwo kraju?

Weźcie do ręki Konstytucję polską i przeczytajcie sobie pierwszy ustęp art. 102, a znajdziecie odpowiedź na to pytanie. Czytamy tam bowiem tak: „Praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa”. Praca decyduje więc o bogactwie narodów, ona może być źródłem bogactwa i potęgi Polski.

Obraz Polski bogatej, to obraz Polski pracującej. Jeżeli wszędzie, gdzie oczy swe zwrócić, ujrzycie ludzi pracujących z natężeniem, jeżeli nie napotkacie na zamknięte fabryki i rzeszy bezrobotnych, lecz w oczach waszych coraz to nowe przedsiębiorstwa będą powstawały i nadciągały do nich tłumy rodaków z dalekiej Francji i obcej Westfalji, jeżeli patrzeć będziecie na długie pociągi wiozących polskie towary w obce kraje, wtedy będziecie

widzieli Polskę bogatą. Bogactwo Polski stanowią wytwory jej pracy. Im mniej ich jest, tem biedniejsza ona, im więcej ich nagromadzi, tem bogatszą będzie.

A może być Polska bogatą. Bo rąk do pracy jej nie brak. Bardzo licznym jesteśmy narodem. I wysyłamy jeszcze innym krajom siły robocze do pomocy.

Nie poskąpiła nam też przyroda swych darów; każe nam je tylko pracą usilną z rąk swych wydzierać.

Mamy wcale urodzajną ziemię. To też jest Polska głównie krajem rolniczym. Co rolnik zbierze w żniwach dobrych, starczy nietylko dla nas samych, ale może też w wielkiej ilości wywieźć zagranicę. A sprzątałibyśmy jeszcze o wiele więcej, gdybyśmy podnieśli uprawę ziemi i umieli ją dobrze wyzyskać. Ogromne obszary, jako nieużytki odłogiem leżą, czekają też na tę rękę, która je zdobędzie przez użyczenie dla rolnictwa; tam, gdzie obecnie na bagnach i trzęsawiskach licha trawa tylko rośnie, mogą po ich osuszeniu nieprzejrane łany zboża się slaniać. Gdybyśmy zdołali wyzyskać ziemię całkowicie, moglibyśmy swemi płodami rolnymi całą Europę zasypać. Już przez to stałaby się Polska bogatą.

Posiadamy też niezmiernie bogactwa w lasach. Należymy do krajów, najbardziej lesistych w Europie; 30% ziemi polskiej jest pokrytej lasami. Świetne widoki ma więc u nas przemysł drzewny najróżniejszego rodzaju, byleby tylko zabrano się celowo i energicznie do pracy.

W swem wnętrzu zaś chowa ziemia nasza ogromne skarby.

Uczeni obliczają, że pokłady węgla w Polsce wynoszą przeszło 90 miliardów ton; starczą one nam przynajmniej na tysiąc lat. Pod względem wydobywanej rocznie ilości węgla zajmujemy czwarte miejsce na świecie, ustępując jedynie Stanom Zjednoczonym, Anglii i Niemcom. Nasze zasoby węgla są jednak większe od angielskich. Przeznacza to nas do odgrywania wielkiej roli w świecie. Bo aczkolwiek węgiel sam w sobie jest rzeczą niepozorną, to jednak doniosłość jego w życiu gospodarczem ludzkości jest olbrzymia. Żaden z drogocennych kruszców ani pożytecznych metali nie odegrał takiej roli w życiu narodów i nie posiada takiego znaczenia jak węgiel.

Do węgla zbliża się swem znaczeniem nafta. Polska zaś jest poza Rumunią jedynym krajem w Europie, posiadającym znacznie-sze źródła naftowe. Nasze tereny naftowe szacują na 1000 km., zapasy nafty mają wynosić 3 miliardy centnarów podwójnych. Co do ilości wydobywanej nafty stoimy w całym świecie na ósmym miejscu. By zrozumieć rolę nafty w życiu gospodarczem kraju, trzeba zważyć, że służy ona nam sama nietylko jako światło, opał i siła, pędząca motory, ale wyrabia się z niej także benzynę, parafinę do świec, najrozmaitsze smarowidła, farby, nawet perfumy i środki lecznicze.

Obok nafty posiadamy jeszcze wielkie źródła gazu ziemnego, którego dziennie wytwarza się tyle, że równa się to wartości 142 wagonów węgla, i wosk ziemny, bardzo poszukiwany w przemyśle zagranicznym.

Dla rozwoju przemysłu w Polsce mają wielkie znaczenie obfite rudy żelazne, znajdujące się koło Częstochowy, Wielunia, w ziemi radomskiej, na Górnym Śląsku, Podkarpaciu i Wołyniu. Rocznie możemy wydobyć do miliona ton rudy żelaznej. Także cynk znajduje się na ziemiach polskich, na Górnym Śląsku i w mniejszej już ilości w b. Kongresówce. Rocznie można wytworzyć do 200 000 ton cynku. Nie brak nam ołowiu, miedzi, a także srebra, lecz w małych tylko ilościach.

Wyżywienie ludności ułatwiają bogate kopalnie i warzelnie soli, rozsiane głównie w Małopolsce; spotyka się je i w Wielkopolsce.

Dla rolnictwa zaś posiadają wielkie znaczenie pokłady nawozów sztucznych. Takie pokłady znajdują się w Małopolsce. Zawierają one sól potasową, używaną także przy fabrykacji szkła, farb i środków wybuchowych.

Przyroda nastęrcza nam więc bardzo wiele możności pracy.

Praca nasza winna zaś zapełnić kraj towarami w takiej liczbie, byśmy jak najmniej potrzebowali z zagranicy sprowadzać. Lecz to jeszcze nie dość. Trzeba nam starać się zalać obce kraje polskim towarem. Znaczy to, że winniśmy o wiele więcej wywozić niż przywozić.

Jest to sprawa ogromnego znaczenia dla Polski. Stanowi ona głównie o gospodarczym rozwoju kraju.

Przecież wartość naszego złotego jest z nią ściśle związana. Jeżeli bowiem przywozimy obcy towar, to musimy wywozić pieniądź polski. Im więcej zaś tego pieniądza wywozimy, tem mniejszą ma on wartość zagranicą, tem mniej płacą nam zań, bo tem mniej jest poszukiwany. I dlatego to spadł nasz złoty trochę w ostatnim czasie zagranicą, że przywóz zagraniczny przewyższa już od kilkunastu miesięcy znacznie wywóz. Nie kupcy zagraniczni poszukują złotego, by nim płacić za polski towar, lecz nasi muszą kupować obce pieniądze, by móc sprowadzić towary niepolskie. W wielkiej więc ilości znalazł się złoty zagranicą, i to sprowadziło jego upadek. Dlatego też Niemcy w chęci szkodenia nam zakazały przywozu węgla polskiego.

Sprawa handlu zagranicznego jest jeszcze z innego względu dla nas bardzo ważną. Im więcej bowiem obcych towarów przywozimy, tem więcej pustoszeją nasze fabryki, tem więcej bezrobotnych walczy z głodem. Z wzrostem zaś wywozu nietylko stare przedsiębiorstwa pracują pełną parą, ale i nowe powstają, robotnicy nie potrzebują oglądać się za pracą, bo ich fabrykanci sami szukają, w kraju szerzy się dobrobyt, a zanika nędza. Kto więc niepotrzebnie obcy towar kupuje, ten odbiera pracę polskiemu

robotnikowi, a daje ją obcemu, nieraz nawet wrogowi; jeżeli spotyka na ulicy bezrobotnych, na których twarzy nędza już swe wyraźne ślady poczyniła, niech zważy, że i on nie jest tu bez winy.

Dlatego to winniśmy koniecznie dążyć do tego, by jak najwięcej tu w kraju wytwarzać i, co można, wywieźć zagranicę. Naturalnie, nie obędziemy się zupełnie bez przywozu obcych towarów, bo nie wszystko mamy u siebie, lecz trzeba się ograniczyć nam tylko do rzeczy niezbędnych. Obecnie zaś jest tak, że przywozimy wiele rzeczy niepotrzebnych, a nie wywozimy towarów, które moglibyśmy mieć na zbyt.

Przywozimy bowiem do Polski w większych ilościach towary spożywcze jak kawę, herbatę, ryż, śledzie, ryby, tłuszcze, wino, pozatem tytoń, skóry surowe i wyprawne, obuwie, odzież, bawełnę i wełnę, tkaniny, bieliznę, papier i wyroby z papieru, oleje, farby, nawozy sztuczne, rudę żelazną i żelazo, wyroby żelazne i stalowe, maszyny najróżniejszego rodzaju, kołowce, automobile, maszyny do pisania i w wypadku złych żniw także zboże i mąkę. Wywozimy zaś przedewszystkiem zboże i mąkę, o ile żniwa dobrze wypadną, kartofle, cukier, mięso, masło, jaja, bydło, trzodę chlewną, ptactwo domowe, skóry surowe i trochę też wyprawionych, pierze, drzewo, meble, len i konopie, wełnę, tkaniny, odzieży trochę, papier i wyroby z papieru, naftę, oleje, węgiel, ołów, cynk i i.

Otóż w tym przywozie i wywozie należy przeprowadzić wielkie zmiany. Kawę, herbatę, ryż, śledzie, tłuszcze, ryby, tytoń, bawełnę i wełnę, niektóre tkaniny, farby i nawozy sztuczne musimy sprowadzać, bo ich w kraju albo wcale nie posiadamy, albo są one tylko w niedostatecznej ilości. Poza tem jeszcze różne rodzaje maszyn, automobile itp. przez dłuższy czas będzie trzeba kupować zagranicą. Wina wprawdzie także w Polsce się nie wytwarza, lecz można się bezeń wcale dobrze obyć. Zato odzieży, obuwia, tkanin różnych, płótna, bielizny, papieru nie powinniśmy przywozić, lecz je wywozić. Możemy je bowiem u siebie sami wyrabiać. Stanać więc powinny najliczniejsze fabryki, któreby te towary wytwarzały. I dlatego jest nawet pożądanem, by niektórych rzeczy więcej przywożono, a innych mniej wywożono. By bowiem można fabryki w ruch puścić, muszą one też mieć odpowiednie surowce do przerabiania na gotowe towary. Im więcej n. p. wełny i bawełny do Polski przyjdzie, tem lepiej będzie się przedstawiała gospodarka krajowa. Będzie to oznaczało, że tkalnie i przedzalnie są w pełnym ruchu, że wytwarzają bardzo wiele, że już materiałów wełnianych i bawełnianych nie potrzebujemy sprowadzać, lecz możemy je w wielkich ilościach zagranicę wywozić. Podobnie przydałby się zwiększony przywóz skór surowych, któreby szły do fabryk obuwia i już w postaci gotowego obuwia zagranicę wracały. To samo można jeszcze o innych artykułach powiedzieć. Z drugiej zaś strony jest cały szereg rzeczy, które nie powinny być

wywożone. Wywozimy tak niepotrzebnie wielkie masy drzewa surowego. To drzewo winno tu u nas zostać i być tarte i przetwarzanie tutaj, dopiero potem wywożone. Liczne tartaki i fabryki przeróbki drzewa powinny mieć wciąż nadmiar roboty. A i drzewo, nadające się do fabryk papieru, należałoby w kraju zatrzymać i w własnych papierniach zużywać. Tak samo wywóz lnu i konopi jest rzeczą niepożądaną. Do naszych fabryk winny one iść i stamtąd dopiero jako płótno wychodzić do innych krajów. Także mniej zboża, lecz więcej mąki należałoby wywozić. Słowem, winniśmy dążyć stale do tego, by przywozić jak najwięcej surowców, a wywozić jak najwięcej gotowych towarów. Wtedy bowiem będzie miał fabrykant swój zysk dobry a robotnik zarobek niezły, co będzie dla całego kraju pożytkiem. Pieniądze, wydawane na fabrykację towarów, przydadzą się bardzo dobrze w Polsce; do rąk polskiego fabrykanta i polskiego robotnika winny one iść. Poczobyśmy napychać kieszenie!

Są to wielkie cele, które tu wytykamy. A prowadzi do nich usilna i wyteżona praca. Bo towar polski nie znajdzie licznych odbiorców, zwłaszcza zagranicą, jeżeli nie będzie tanim i dobrym. Nakłada to obowiązek na polskiego przedsiębiorcę, by ulepszał stale swe urządzenia, dobrze organizował pracę i zadowolwał się małym zyskiem. Robotnika zaś rzeczą jest pracować jak najwydatniej, nie marnować przy robocie ni materiału, ni czasu, który winien być według możliwości wyzyskany. Wtedy będą chętnie po towar polskich fabryk kupcy się zgłaszać.

Trzeba jednak jeszcze, by przedsiębiorczość i pracę polską rząd należytą opieką otaczał, jak to też przyrzeka art. 102 Konstytucji polskiej. Różne ku temu sposoby ma on w ręku. Może zakazać przywozu towarów zagranicznych, niepotrzebnych albo takich, które się też w kraju wyrabia, lub nałożyć na nie tak wysokie cła, że się ich nie oplaca sprowadzać. Tego rodzaju opieka sprawia, że towar obcy, wytwarzany w dogodniejszych warunkach, nie wypiera polskiego. Inaczej miałyby polskie fabryki z wielkimi trudnościami do walczenia i często musiałyby, nie mogąc sprostać współzawodnictwu zagranicznemu, rozpuszczać robotników i zamykać swe warsztaty. Wprawdzie podnoszą się wskutek takich zakazów i ceł nieraz ceny na towary, lecz stokroć lepiej jest, że trochę więcej za towary się płaci, niżby setki tysięcy z braku pracy musiały głodować. Jeżeli są dobre płace, to wyższych cen nikt boleśnie nie odczuje; przy braku pracy, to i najniższe ceny nie uratują od nędzy. W niemniejszej mierze zależy sprawa podniesienia wywozu polskiego od mądrych i celowych zarządzeń rządu. Obniżenie opłat kolejowych za przewóz polskiego towaru zagranicę, obniżenie lub zwrot podatków i ceł, pobranych od wywożonych towarów, ułatwienia w uzyskaniu przez przedsiębiorstwa, wytwarzające na wywóz, tanich pożyczek itp. mają ten skutek, że towar wywieziony jest zagranicą tani i dlatego

bardzo poszukiwany. Dlatego też istnieją u nas specjalne zniżki opłat kolejowych za węgle, drzewo, zboże itd., idące do portów gdańskiego i gdyńskiego lub do granicznych stacji kolejowych.

Wyjaśnia się więc nam teraz, to niezmiernie znaczenie pracy dla Polski. Praca wyczerpała narodu polskiego usunie niedomagania i przykrości chwili obecnej, wytepi nędzę, zapełni nam kraj warsztatami i fabrykami, pełnemi zadowolonych i tęgich pracowników, da silną podstawę pod pieniądź polski i podniesie powagę państwa polskiego. Ona sprawi, że będziemy krajem potężnym, wielkiem. Tak, praca jest źródłem bogactwa i wielkości Polski. O tem niech każdy pamięta!

J—c.

Gdybym była bogata...

(Wykład dla dziewcząt.)

Któraż z was, druchny kochane, nie zaczynała snuć marzeń od słów: gdybym była bogata... I zaraz w wyobraźni zjawiały się wspaniałe stroje, huczne zabawy, teatry, wycieczki, wyjazdy jakieś dalekie, przyczem na końcu tego łańcucha nieprzebranych przyjemności widniał nieodzownie niby królewicz z bajki: piękny narzeczony, bardzo bogaty, bardzo ładny i anielsko dobry. Czego tam nie małowala fantazja w barwy różowe i złote, czego nie wyczarowywały sny dziewczęcia o szczęśliwej, dlatego szczęśliwej, że bogatej przyszłości! I nachodziły nas te marzenia tak codziennie, tak często, że prawie wierzyć chciałyśmy, że tak będzie, jak chcemy, jak nam się śni i marzy, że szczęście w postaci bogactwa przyjść musi, bo jesteśmy tego warte, bo zasłużyłyśmy sobie na nie pracą, skromnością i dobrem sercem, jak ów biedny Kopciuszek, którego prześladowała macocha, a potem do zaszczytów i bogactw wyniósł królewicz za pośrednictwem dobrej wróżki. Tak i my czekamy niekiedy, zapominając, że Kopciuszek to bajka, królewiczów już niema, a dobre wróżki to opowieść dla małych dzieci... Szkoda, tak pięknie było marzyć, tak miło o szarej godzinie, czy przy pracy przenosić się w inne światy! Maszyna do szycia terkoce, ścieg się za ściegiem układa, towarzyszki w pracowni rozgwar czynią wesoły, a ja sobie cichutko siedzę gdzieś w kątku, niby słucham, niby szyję, a marzę; marzę bez końca; aż tu szwalnia jak zamek z kolumnami; koleżanki jak księżniczki, a ja sama, ta wybrana królowa, strojna, kochana i bogata... Wtem pryska nić złota: — Panno Kaziu, — albo po prostu — Kaziu, krzywisz szewek, proszę uważać, a nie myśleć o niebieskich migdałach! — Budzi się biedne dziewczę z marzeń, i pierzchają królewicze, księżniczki, zapadają się zamki wspaniałe; o jak ciężkie życie! Jacy niedobrzy ci wszyscy ludzie, że nie pozwalają marzyć, jakie nudne to szycie! Jak nie chce się szyć, jakie to wszystko głupie i szare!

Tak myślisz, Kaziu? Taka naprawdę dla ciebie ciężka praca i ludzie dziwni? Może to ty właśnie dziwna jesteś z twojami marzeniami? Bo przecież zastanów się tylko! Poco marzyć? Poco koniecznie chcieć być bogatą, czy i tak nie można być szczęśliwą w ubóstwie i pracy? Gdybyś mogła zapytać się u twoich rówieśniczek z pałaców, z domów zamożnych, tych, co w powozach jeżdżą na gumach, czy są szczęśliwe z swoim bogactwem, przekonałabyś się, że one więcej może niż ty narzekają na nudne życie, na szarość dnia, na ludzi i swoje troski. Może powiesz, że one nie znają, co to bieda i praca, więc swego szczęścia ocenić nie mogą! Co innego ty, gdybyś miała majątek, wiedziałabyś, jak to źle było za czasów biedy i pracy, i umiałabyś go ocenić? Wierście mi, druchny, do bogactwa każdy przyzwyczajają się bardzo łatwo, o dawnym swem ubóstwie prędko zapominają ci, których los nagle wymiósł i dał im majątek, a potem przychodzi niezadowolone! Ale dlaczego, powiecie, dlaczego ma być niezadowolony ten, który pracować nie potrzebuje, który pieniądze ma pod dostatkiem i sprawia sobie wszętko, czego zapagnie, nawet biednych obdarować może i cieszyć się ich szczęściem, i dużo dobrego czynić na świecie. — My gdybyśmy były bogate — powiecie — rozdawałybyśmy wszystkim biednym pieniądze, nikt w naszym otoczeniu nie byłby smutny, każdy żebrak odszedłby zadowolony, nakarmiony i obdarzony! — Nie, nie — powiecie wszystkie — nigdy w to nie uwierzimy, aby człowiek bogaty nie był szczęśliwszy od ubogiego, na którego czyha nędza, choroba, głód i niszczy go codzienna praca!

Posłuchajcie tylko, druchny, chwilę cierpliwie! Czy znacie pewne szczegóły z życia św. Franciszka z Asyżu? Był on synem bogatego kupca, Piotra Bernardonego, a urodził się w Umbrji (kraina włoska) w roku 1182. Mógł dowolnie szafować pieniędzmi i życie pędził wesołe w gronie młodzieży. Przecież życie hulaszce spowodowało ciężką chorobę. Długo walczył ze śmiercią i długo przychodził do zdrowia. Leżąc w niemocy, rozmyślał często o swoim dotychczasowym życiu i poczuł dziwną pustkę wokoło siebie. O pohulankach myślał ze wstrętem, kolegów wspominał niechętnie, w sercu poczuł brak miłości. Nie wrócił już do wesołego grona. Począł samotnie przechadzać się po polach okolicznych, po lasach i gajach. Nie miał spokoju ani w zabawie ani w pracy. Nie cieszyło go bogactwo, piękne stroje i rozrywki. Pragnął innego życia! Cóż więc robi ten świetny młodzieniec, syn bogatego kupca i wesoły towarzysz zabaw? Strojne suknie oddaje ojcu, ubrania pożyczka od żebraka i staje się jednym z najuboższych miasta! Jajmużną żyje i pracą, pielęgnuje chorych, opatruje straszne rany trędowatych i teraz dopiero czuje się szczęśliwy! Czas wypełnia mu praca, kocha on swoje ubóstwo i za nic nie chciałby wrócić do bogatego domu ojca, do wyuzdanych uciech i lekkomyślnych towarzyszy. Zakłada zakon, który jest zakonem ubóstwa i umiera w najwyższym niedostatku, z pieśnią

radości na ustach. Widzicie, druchny, że bogactwo nie zadawała św. Franciszka, a ubóstwo dało mu szczęście i radość taką, że po tylu wiekach czcimy tego świętego z powodu radosnego ubóstwa, w jakim żył dobrowolnie i drugich tego samego nauczał.

Słyszałyście też może, druchny kochane o świętej Salomei, która była żoną króla węgierskiego Kolomana, a córka króla polskiego Bolesława Wstydliwego. Otóż królowa ta na bogatym, węgierskim dworze żyła zupełnie nie po królewsku. Stare kroniki mówią nam o tej królowej, że nigdy nie wkładała na siebie strojnych szat królewskich. Ubierała się skromnie, jak najcichsza ze służebnych dworskich, a najczęściej wkładała na siebie suknie zakonne, w jakich widzimy ją na obrazach, tak jak namalował tę świętą królową malarz polski w Krakowie, Stanisław Wyspiański. Po śmierci swego męża żyła następnie św. Salomea w klasztorze, służąc dobrowolnie ubóstwo.

Podobnie św. Kinga, która była założycielką klasztoru, pędziła po śmierci męża życie ciche, skromne, wyzbywszy się radości i uciech świata w pracy, skromności, niosąc pociechę i pomoc ubogim i sierotom.

Czy nas nie pouczają te przykłady? Czy nie mówią nam, że są wyższe dobra nad bogactwo, które się porzuca chętnie, zamieniając życie beztroskie na dobrowolny trud i pracę? Jakie są te dobra wyższe, jakie to uczucia i przeżycia wewnętrzne sprowadzają tych ludzi z drogi dostatków na cierniste szlaki ubóstwa, do celi klasztornych i łoża chorych? Jest poczucie pustki bogactwa, zlekceważenie uciech zewnętrznych, by zyskać radość ducha i zewnętrzne zadowolenie. Zabawy i lekkomyślne rozrywki przestają rychło bawić, pożąda się coraz większych uciech, i te zawodzą, popelnia się szaleństwa, ale i te przestają być zajmujące; jawi się pustka i to pytanie: co robić dalej ze życiem, skoro przeżyło się wszystkie uciechy świata? Po tem pytaniu ludzie bez religii, bez poszanowania dla swej duchowej godności, a przytem nie uniejący przełamać siebie kończą nieraz życie samobójstwem, lub popadają w jakiś ciężki rozstrój nerwowy, czy inną przykrą chorobę. Otoczeni bogactwem nudzą się, otoczeni służbą czują się samotni, z obawą patrzą w przyszłość, a za największego swego wroga uważają sobie zbliżającą się śmierć. Cóż im dało bogactwo? Niepokój, nudę, troskę o siebie i obawę śmierci.

Nie zazdrośćmy więc drugim majątku, a starajmy się być zadowolone z tego, co mamy. Wiecie, co na temat ten powiedział poeta Jan Kochanowski: „Ten pan zdaniem mojem, co przestał na swoim“. Co to znaczy? To znaczy, że poprzestawanie na tem, co się posiada, daje zadowolenie, nie zaś zazdrość i chciwość.

Znałam dziewczynę ubogą, które ze swej codziennej pracy utrzymywała matkę-staruszkę i dwoje młodszego rodzeństwa. Czyż mogła myśleć o strojach i zabawach? Czy mogła pozwalać sobie choćby na najmniejszą przyjemność, skoro cały zarobek przeznaczyć musiała na chleb i najniezbędniejszą odzież? Jak

myślicie, druchny, kochane, czy bardzo była nieszczęśliwa ta młoda osoba, czy płakała i wyrzekała, że zamiast bawić się, musi pamiętać o matce i o młodszym rodzeństwie? Czy uważała to sobie za karę boską, że ciężkie doświadczenie, czy wymawiała matce nieustannie swoje poświęcenie, czy rodzeństwu odliczała każdy kawałek chleba, by samej tylko najęść się do syta? Ponieważ dziewczynę tę dobrze znałam, mogę was zapewnić, że nie widziałam osoby bardziej zadowolonej od niej. Zawsze wesola, zawsze uśmiechnięta, była prawdziwym promykiem swojego ubożuchnego domu, matka kochała ją nad życie, a młodsze rodzeństwo wprost ubóstwiała! W starej wytartej sukieneczynie wyglądała zawsze schludnie i czysto, a nieraz o wiele lepiej od koleżanek, które większą część zarobku poświęcały na stroje, perfumy, pudry, róże i szminki. Nie zazdrościła koleżankom dostatku, była zadowolona, że może zapracować na chleb dla swojej ukochanej rodziny. Błogosławieństwo Boże stałe jej towarzyszyło! Tak długo, jak znałam tę rodzinę, nikt wśród nich nie chorował, byli spokojni i szczęśliwi o swoją przyszłość, a nierazko jeszcze obdarowywali uboższych od siebie.

Widzicie więc, druchny, że szczęście niezawsze chodzi po drogach łatwych i szerokich, gdzie dostatek i zbytek. Ono zbaczać lubi na małe, skromne drożyny, do niskich ubogich domków, do miejskich chat zapadłych, byle ci, do których idzie, mieli serca czyste, pełne miłości dla drugich, a wolne od podłej zazdrości, od zemsty i złej woli. Idzie tam, gdzie cicho i skromnie, gdzie dziewczyna uboga i pracowita, gdzie miłość i zgoda i wewnętrzna praca nad swoim charakterem. Tam ono przychodzi o cichej dnia godzinie i kładzie w piersi spokój, ukojenie, zadowolenie z tego, co jest.

Zaczęłyśmy naszą pogadankę od słów: gdybym była bogata... Jeżeli teraz zapytam was, druchny, czy chcecie być bogate, może niejedna z was zawaha się z odpowiedzią. Po tem wszystkim, co słyszałyście, niejedna pomyśli sobie, że nie warto pragnąć owego bogactwa, skoro ono szczęścia nie daje, że ubóstwo i praca to najpewniejszy zadatek szczęścia przyszłego, zupełnego. — Ale inne z was, rozpamiętując, co słyszały, nie zgodzą się tak łatwo na zaniechanie poszukiwań za dostatkiem i, wejrzawszy w głąb swej duszy, znajdują tam ukrytą chęć wydzwignięcia się ze złych warunków i stworzenia sobie lepszego losu. Druchny kochane, i te i tamte mają słuszność! Te z was, które rezygnują ze starań o bogactwo, okazują wiele rozsądku i silnego charakteru. Ale i tamtych, które pragną wywalczyć sobie pewien dostatek, za złe brać tych zamiarów nie będziemy. Przecież każdy ma prawo dążyć ku stworzeniu sobie warunków znośniejszych, ku zwalczaniu niedostatku, czy nędzy. Chodzi tylko o to, druchny, abyście nie myślały, że bogactwo jest szczęściem, byście nie marzyły o niem, jako o najwyższym dobrem, jakie posiadać można, bo widziałyście na szeregu przykładów, że są dobra wyższe od bogactwa, że chęć

posiadania tych dóbr Bóg sam w duszę nam zaszczerpił i że my, nie wiedząc o tem, tęsknimy za zwodniczymi ułudami, sądząc, że one to szczęście nam dadzą. Szczęście nie leży w bogactwie, ale w pracy, w czystym sumieniu i ochotnie niesionej pomocy drugim. Gości chętnie wśród ubogiej rodziny, gdy rodzina ta umie je ocenić właściwie; ozłaca wtenczas ubóstwo, osładza troski, daje nieznane innym pociechy, opromienia smutki radością, koi ból i ociera łzy. Takie szczęście zdobyć może każdy, kto... posiada dobry charakter.

Tak więc, druchny, marzenie: gdybym była bogatą... zamieńmy na: gdybym umiała zawsze być dobrą, cierpliwą, wyrozumiałą... Zamieńmy na: gdybym umiała przestawać na tem, co posiadam... gdybym umiała ukochać swój zawód... gdybym umiała podzielić się tem, co mam z drugimi... gdybym umiała wyrzec się, czego pragnę...

L. G.

RADJO.

O radio słyszy się teraz wszędzie. W każdym numerze gazety czyta się o niem. Wzbudziło ono ogromne zainteresowanie. Bo przecież dziwne są to rzeczy, które wyprawia. Tutaj w Polsce na najgłębszej wsi można słyszeć, co się dzieje w Paryżu, Londynie, a nawet w Ameryce, lub choćby Australji, i to bez żadnego połączenia. Ustawi się jakiś niewielki aparat, pokręci się różne śrubki i słyszy się zaraz, jak tam w Berlinie na jakimś zebraniu ujadają na Polskę, albo jak w Paryżu sławna śpiewaczka zawodzi najpiękniejsze arje, lub w Rzymie 100 ludzi koncertuje. Lat temu kilkanaście myślanoby, że to są jakieś czary niesamowite. A tymczasem dzieje się to wszystko w sposób bardzo naturalny. Zaraz to wytłumacze.

Spójrz do góry. Widzisz czysty błękit nieba. Wiesz pewno, że błękit ten to barwa grubej warstwy powietrza, które w małych ilościach jest zupełnie bezbarwne i przezroczyste..

W powietrzu jest wciąż ruch. Składa się on bowiem z bardzo drobnitkich cząsteczek. Cząstki te to przekorne istotki — popychają się wzajemnie i uderzają o siebie, w ten sposób tworząc państwo ruchu.

Gdy cząstki powietrza są blisko siebie — mówimy o powietrzu zgęszczonem, gdy zaś w dalszej odległości — o powietrzu rozrzedzonem.

Byłeś w górach. Otóż im wyżej wspinąć się, czujemy, że lżej się oddycha. Dlaczego? Bo im wyżej, powietrze jest rzadsze, a wreszcie na wysokości kilkuset kilometrów brak go zupełnie. Dzięki właśnie cząstkom, z których składa się powietrze, możesz mnie w tej chwili słyszeć. Słowo bowiem wypowiedziane przeze mnie uderza w cząstki powietrza, które zaczynają falować, to

rozrzedzając się, to zgęszczając, i w ten sposób energia mego głosu przechodzi po tych cząstkach powietrza do twego ucha..

Łatwo się o tem przekonać.

Wewnątrz zamkniętego klosza przymocuj dzwonek. Poruszysz kloszem, a usłyszysz dźwięk. Wypompuj zaś z pod klosza powietrze i wstrząsaj teraz dzwonkiem jak najsiłniej, a nic nie usłyszysz, choćby ucho miał przyłożone do samego klosza. Czemu? — bo brak powietrza, tego przenośnika głosu.

Po cząstkach powietrza przechodzi tak samo jak głos — światło — tylko z szybkością milion razy większą. Gdyby cząstek tego przewodnika w przestrzeni zabrakło, światło do nas nie dochodziłoby.

— Widzę po twym wzroku, że chcesz zadać mi pytanie: A jak dostaje się do nas światło i ciepło słońca, oddalonego od nas o tyle milionów kilometrów, jeżeli wysoko ponad ziemią jest brak powietrza?

Słuszne pytanie.

Otóż hen wysoko brak jest powietrza; niema tam jednak zupełnej próżni. W miejsce powietrza jest tam jakaś inna materja, której uczeni zbadać nie mogą, a którą nazwali eterem. Otóż światło i ciepło słoneczne dzięki tej innej materji przedostają się do powietrza, a po niem na naszą ziemię.

Stanełeś może kiedy nad stawem i rzuciłeś kamyk na powierzchnię wody. Kamyk zanurzył się w wodzie, na powierzchni której utworzyły się kręgi, goniące jedne drugie.

Otóż na podobieństwo tych kręgów wodnych rozchodzi się w powietrzu głos, a w eterze światło.

Trzeba ci przytem wiedzieć, że kręgi na stawie rozchodzą się w postaci fal, które posiadają odpowiednią długość.

Zauważyłeś pewno nieraz zbałwanione fale stawu lub jeziora.

Fala taka unosi się, opada niżej — znów unosi się, i tak dalej. Otóż odległość między dwoma najwyższymi lub najniższymi punktami grzbietu płynącej fali nazywa się jej długością, a więc np. 3 lub 5 m.

Jak w powietrzu jego cząstki są w wiecznym ruchu, tak niema spokoju i w świecie eteru. I tam wiecznie przewalają się różne fale tej mało znanej nam materji.

Fale te, które rozchodzą się we wszystkich kierunkach, uczeni nazwali falami elektro-magnetycznymi — albo radjowemi. Dlaczego? Bo w przestworzach nie brak różnych działań elektryczności na tworzenie się i przejawy powstających fal. Uczeni zaczęli przemyśliwać nad tem, czy nie udałoby się w jakikolwiek sposób korzystać z tych miliardów fal ginących dla człowieka bezowocnie w przestworzach.

I oto jesteśmy u progu tajemnicy radjo. Buduje się dwie stacje: nadawczą i odbiorczą.

Pierwsza ma za zadanie głos, o który chodzi, a więc koncertu czy wykładu zamienić na energję elektromagnetyczną.

Przemiana głosu na taką energję odbywa się przy pomocy specjalnego aparatu. Stąd energia ta przechodzi do metalowego pręta, tak zwanej anteny.

Antenę umieszcza się możliwie na wysokich miejscach, a więc na szczytach kominów lub wież, aby w ten sposób na rozchodzącą się energję nie oddziaływały szmery wytwarzane na ziemi.

Pod wpływem elektryczności antena zaczyna drgać, a doprowadzona do niej energia jak gdyby odrywa się od anteny, w miliardach drobnych cząstek i w postaci fal rozchodzi się wokół.

Teraz przychodzi kolej na stację odbiorczą. Posiada ona podobną antenę jak stacja nadawcza.

Nieliczone ilości fal idących od stacji nadawczej po falach znajdujących się w przestrzeni — napotyka ją na swej drodze antenę stacji odbiorczej, i gdy ta stacja działa — wprawiają jej antenę w drganie. Wytworzoną energję elektryczną schwytaną z przestrzeni, zamienia się z powrotem na energję głosu, jaki był nadany na stacji nadawczej.

Głos ten przy pomocy albo specjalnych słuchawek albo też tuby podobnej do gramofonowej dochodzi do naszych uszu.

Ażeby nie wytworzyć chaosu i zamieszania, stacje nadawcze mają umówioną długość fal, np. 600 metrów. Gdy stacja nadawcza działa, wszystkie stacje odbiorcze, które nastawia swe aparaty na 600 m., słyszą tę jedną stację.

Fale dłuższe lub krótsze przepływają obojętnie.

Gdyby bowiem kilka stacji nadawczych wysyłały fale o jednakowej długości, mielibyśmy w naszym aparacie odbiorczym zbiór rozmaitych razem niezrozumiałych głosów.

Zrozumiemy to lepiej, gdy sobie wyobrazimy, że do mojego ucha w jednej chwili krzyczy, śpiewa i mówi kilka osób.

Czystość otrzymanych dźwięków zależną jest również od wpływów atmosferycznych — oraz od konstrukcji aparatów nadawczych i odbiorczych.

O ile chodzi o stronę zewnętrzną, z gazet, lub czasopism dowiadujemy się, jakiej długości fale wysyłają odpowiednie stacje i w jakich godzinach.

Mając aparat odbiorczy, nie trudno naregulować go na jaką chcę długość i słyszeć odpowiednie stacje nadawcze. Zresztą niema tygodnia, by uczeni, lub ci, których radio zajmuje, nie wprowadzili jakiegoś ulepszenia. U nas w Polsce radio do niedawna stanowiło jeszcze jakąś nadzwyczajność, gdy w Ameryce np. uważane jest za rzecz zwykłą.

Tak to zdołał umysł ludzki wydrzeć przyrodzie nową tajemnicę i stawić ją na swe usługi. Cudem wydaje się ona być i jest też rzeczywiście cudem mądrości Bożej, jak wszystko, co z rąk Stwórcy wychodzi.



Międzynarodowy Związek studyj społecznych o reformie rolnej.

Międzynarodowy Związek studyj społecznych (Union Internationale d'Etudes sociales), skupiający katolickich teoretyków społecznych, zajął się na swej V dorocznej sesji, odbytej pod przewodnictwem ks. kard. Merciera w wrześniu 1924 w Mechlinie, sprawą dla Polski obecnie bardzo aktualną, mianowicie sprawą reformy rolnej. Na mocy referatu prof. uniwersytetu madryckiego S. Aznera wypowiedział się Związek w tym kierunku, że prawo własności ziemskiej nie jest bezwzględne. Ziemia została bowiem oddana przez Stwórcę ogółowi, a nie poszczególnym jednostkom. W razie wielkich niedomagań w dziedzinie posiadania ziemi i w wypadkach niewypełniania przez właścicieli ich obowiązków, ciężących na nich z tytułu własności może i winna władza publiczna wkraczać. Interwencja ta może przybrać formę wydawania nakazów odpowiedniego uprawiania ziemi, rekwizycji a nawet wywłaszczenia. Wywłaszczać można jednak tylko za słusznym i poprzednim odszkodowaniem. Wywłaszczenie większej własności celem rozparcelowania jej między małorolnych jest dopuszczalne jednak tylko wtedy, gdy ci znajdują się w położeniu, zbliżonym do nędzy, i gdy żadne inne środki zaradcze nie prowadzą do celu.

Oдноśna rezolucja ma takie brzmienie:

1. Jeżeli dobro ogółu wymaga wyzyskania nieuprawianych latyfundijs lub jeżeli latyfundja są w tak niskiej kulturze, że powstaje stąd wyraźna szkoda dla ogółu, mają a) właściciele obowiązek albo na własną rękę albo w jaki inny sposób przystąpić do ich należytej uprawy, b) rolnicy zaś i wszyscy, którzy mogą tu wpływ zbawienny wywierać, obowiązek przeprowadzać niezbędne meljoracje. W wypadku, gdyby zainteresowani uchylali się od tych zobowiązań, któreby władze wydawały celem ułatwienia im tych zadań, mogłoby i powinno państwo wywierać na nich przymus, posuwając się w razie potrzeby do wywłaszczenia za sprawiedliwym i poprzednim odszkodowaniem.

2. Jeżeli do nadmiernej koncentracji własności przyłącza się jeszcze nadmierna koncentracja posiadłości i jeżeli prowadzi to do powstania proletariatu rolnego, żyjącego w nędzy lub zmuszonego do ucieczki z roli albo do emigracji, albo do bytowania w inny sposób, szkodliwy dla dobra powszechnego, należy koniecznie temu położeniu zaradzić. Jeżeliby wszelka inicjatywa indywidualna lub

zbiorowa pozostała bez skutku i jeżeliby zwykle środki przymusowe nie przyniosły należytych wyników, mogłoby państwo przystąpić do podziału posiadłości, a nawet, w razie potrzeby, do podziału własności, naturalnie za wynagrodzeniem odpowiednim tych, których interesy prawne zostały naruszone.

Jednostki gruntowe, powstające na mocy dekoncentracji posiadłości i nawet własności, winny mieć takie rozmiary, by rodziny mogły z ich uprawy żywić.

Winny być wydane zarządzenia w celu uchronienia tych jednostek przeciw niebezpieczeństwu podziału dziedzicznego, nadużyciem kredytu lichwiarskiego i możliwości nadmiernego rozdrobnienia“.

Rezolucja ta stawia kwestję reformy rolnej bardzo ostrożnie. Prawo do wywłaszczenia obstawia najróżniejszymi klauzulami. To też należy żywić wielkie wątpliwości, czy wobec tych wytycznych mogłaby się ostać reforma rolna w tej postaci, jak ją się obecnie w Polsce przeprowadza. W każdym razie stoi ona w sprzeczności z tym postulatem, by wywłaszczenie dokonywało się za poprzedzeniem (całkowitem) odszkodowaniem. Postulat ten nie jest jednak podtrzymywany przez cały obóz katolicki.

Troska robotnika angielskiego o podniesienie produkcji krajowej.

Podczas gdy nasi demagodzy socjalistyczni kazali ostatniemu kongresowi klasowych związków zawodowych uchylać rezolucję przeciw naukowej organizacji pracy (por. Przewodnik Społeczny r. VI, nr. 10, str. 475), stosują ich partyjni i organizacyjni towarzysze w Angli wręcz przeciwną metodę. Właśnie z strony tychże wychodzi inicjatywa do badania warunków produkcji angielskiej i sposobów jej podniesienia. Tak powstała według tego samego Robotniczego Przeglądu Gospodarczego, który aprobuje uchwałę wyżej wymienionego kongresu, potępiająca „jak najostrzej wszelkie próby przeprowadzenia reorganizacji przemysłu przez zastosowanie t. zw. „naukowych metod organizacji pracy“, na skutek porozumienia między związkami zawodowymi i parlamentarnym przedstawicielstwem Partji Pracy komisja do gruntownego zbadania obecnego stanu rolnictwa, jako pierwsza z szeregu komisji, mających objąć wszystkie gałęzie produkcji krajowej. O ideach, jakie przyświecają temu ruchowi, świadczą takie słowa jednego z przywódców Partji Pracy: „Powinno stać się jasnym dla wszystkich myślących ludzi, że dzisiaj wysuwanie prawa robotnika do całkowitego wytworu jego pracy jest zupełnie niewystarczającym. Musimy wiedzieć, w jaki sposób i umieć powiększyć wydajność ludzkiej pracy. Kraj nasz eksportuje duże ilości węgla i wyrobów przemysłowych, aby wzamian zaopatrzyć ludność w żywność z krajów zamorskich. Wiele danych wskazuje na to, że nasz eksport nie rozwija się w dostateczny sposób, aby móc za-

pewnie klasie robotniczej poziom życia, odpowiadającego wymaganiom XX w. Zadajemy sobie pytanie: Czy bogactwa naturalne naszego kraju są w należyty sposób wykorzystywane? Wielu z nas ma przeświadczenie, że tak nie jest. Głównym zadaniem komisji badań stanu rolnictwa jest szczegółowe wyjaśnienie warunków, w jakich pracują rolnicy, i możliwości zatrudnienia być może setek tysięcy bezrobotnych, którzy dzisiaj żyją z zapomóg bez własnej winy. Uważam, że szereg takich samych komisji będzie musiał zająć się badaniem przyczyn i stanu depresji w innych gałęziach naszego przemysłu i przygotować materiał do pozytywnego planu przemysłowego, który musi być przedstawiony wyborcom w naszym kraju.“ Deklaracja ta dowodzi, że przywódcy angielskiego robotnika nie zamykają oczu na wymogi życia gospodarczego i owiani są wielkim poczuciem odpowiedzialności, którego tak brak niestety matadorom naszego socjalizmu.

Doświadczenia z ośmiogodzinnym dniem roboczym w Francji.

Według sprawozdań całego szeregu urzędowych inspekcji pracy w Francji przedstawiają się doświadczenia, porobione z ośmiogodzinnym dniem pracy, następująco:

W niektórych hutach wzrosła wytwórczość po zmniejszeniu godzin pracy z 10 na 8 przy tej samej liczbie pracowników o 25%, co w 20% należy przypisać odpowiednim ulepszeniom technicznym, w 5% skutkom krótszego czasu pracy. W jednej z fabryk automobili w pobliżu Paryża, podniosła się produkcja jednego dnia pracy z 0,007 w maju 1919 (10 godzin pracy) na 0,00744 w kwietniu 1922 (8 godzin pracy). W warsztatach reparacyjnych wagonów spadła produkcja po zaprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy początkowo o 25—30%, technicznym i administracyjnym ulepszeniem udało się jednak podnieść wydajność o 15—20%. W fabryce rowerów stwierdzono w r. 1920 przy ośmiogodz. dniu roboczym początkowo obniżenie produkcji w porównaniu z r. 1914 przy 10-godzinnym dniu pracy; w r. 1922 była jednak już wydajność po powolnem, stałem podnoszeniu się większa niż w r. 1914. Produkcja dzienna wynosiła w r. 1914 — 150 maszyn, a w r. 1920 132 maszyny, w r. 1922 — 175 maszyn. W r. 1920 była jednak liczba robotników mniejsza niż przedtem i potem. W przedsiębiorstwie, wyrabiającem narzędzia i armaty, było potrzeba do wykonania jakiegoś zlecenia przy 10 godzinach pracy dziennej 10,819 godzin, przy 8 godzinach pracy tylko 8,498 godzin; oznacza to zwiększenie wydajności o 21%. W fabryce, zajmującej się wyrobem okularów, stwierdzono, że — po różnych ulepszeniach technicznych — produkcja ośmiogodzinnego dnia pracy wzmogła się o 26,7% w stosunku do dziesięciogodzinnego dnia pracy. W jednej z walcowni wypracowali robotnicy przy 8 godzinach 4% więcej niż przy 10. W innej znów fabryce wykazało się, że po skróceniu dnia pracy do 8 godzin produkcja godzinna wzmogła się o 32%, produkcja

dzienna początkowo o 5%, później o 10%; wyniki te przypisuje się głównie zaprowadzeniu lepszych motorów.

Doświadczenia te prowadzą do tego wniosku, że ośmiogodzinny dzień pracy daje zawsze dobre wyniki, o ile łączą się z nim ulepszenia techniczne i administracyjne, częściowo jednak już sam z siebie podnosi wydajność.

Międzynarodowy robotniczy ruch zawodowy w świetle statystyki.

Po okresie świetnego rozwoju nadszedł dla ruchu zawodowego w wszystkich niemal krajach czas zastoju. Od lat kilku spada stale liczba zorganizowanych zawodowo pracowników bardzo poważnie. Wykazują to takie dane: Ogólna liczba zorganizowanych w związkach wszystkich kierunków ideowych wynosiła pod koniec 1921 r. 46 milionów, pod koniec 1922 r. 41 milionów, pod koniec 1923 r. 36 500 000 członków. Związki chrześcijańskie spadły z 3 759 106 pod koniec r. 1921 na 2 354 583 członków pod koniec r. 1923, organizacje klasowe, zjednoczone w amsterdamskiej międzynarodówce, zmniejszyły się w tym czasie z 22 411 826 na 16 490 121 członków, syndykalistyczne związki z 2 254 217 na 404 700, a organizacje komunistyczne z 7 000 000 na 5 245 889.

Stan ruchu zawodowego w poszczególnych krajach ilustrują poniższe cyfry, wykazujące, jaki procent ludności był zorganizowany w pracowniczych związkach zawodowych wszystkich kierunków.

Austria	17,1%	Norwegia	3,4%
Niemcy	15,3%	Stany Zjednocz.	3,4%
Anglja	13,3%	Irlandja	3,2%
Australia	12,0%	Kanada	2,9%
Czechosłowacja	11,1%	Polska	2,8%
Belgia	9,9%	Estonja	2,7%
Danja	9,3%	Węgry	2,4%
Szwajcaria	7,7%	Hiszpanja	2,1%
Nowa Islandja	7,3%	Lotwa	1,5%
Holandja	7,3%	Finlandja	1,4%
Szwecja	6,7%	Bułgaria	1,0%
Meksyk	5,8%	Jugosławja	0,5%
Włochy	5,1%	Rumunja	0,4%
Francja	3,6%	Japonja	0,2%
Rosja	3,5%		

W Polsce przedstawia się więc ruch zawodowy jeszcze bardzo słabo. Uderza też stosunkowo mały udział ludności Stanów Zjednoczonych, w kraju o najpotężniejszym przemyśle na świecie, w akcji zawodowej.

SPRAWOZDANIA.

Kurs pracy oświatowej w stowarzyszeniach młodzieży żeńskiej w Tarnowie.

W dniach od 4—6 lipca br. urządzono w Tarnowie kurs dla ogółu pań, chętnych do pracy w stowarzyszeniach dziewczęcych, dla uzupełnienia 4 poprzednich mniejszych kursów, urządzonych kolejno i specjalnie: a) dla pp. nauczycielek, b) dla SS. Służebniczek w Dębicy, c) dla SS. Służebniczek w Starej Wsi, d) dla seminarzystek V kursu (maturzystek) w Tarnowie.

Kurs się odbył przy uczestnictwie 30 pań zarówno z diecezji tarnowskiej, jak krakowskiej, przemyskiej i śląskiej, ze sfer ziemiaństwa, przeważnie jednak nauczycielstwa, staraniem Rady Związku tarnowskiego. Mieszkania dla uczestniczek oraz sal do wykładów użyczyl z całą gościnnością klasztor SS. Urszulanek w Tarnowie.

Referaty objęli: X. Al. Rogóż, Sekretarz jen. Związku, M. Klara Zakrzewska, Urszulanka — członek Rady, p. Czesł. Wolniewiczówna, redaktorka „Młodej Polki“.

4 lipca po nabożeństwie o 4 po południu wygłosił X. Sekretarz pierwszy referat na temat: „Nasze cele i zadania“.

Następny o godz. 5 po południu wygłosiła p. Wolniewiczówna: „Środki do zrealizowania celu“.

Porządek i rozkład tematów drugiego dnia t. j. 5 lipca był następujący:

O godz. 10 przed południem „Ustrój naszej organizacji“, p. Cz. Wolniewiczówna, — o godz. 11 przed poł. „Jak zakładać stowarzyszenia“, X. Aleks. Rogóż, — o godz. 4 po poł. „Poglądowe posiedzenie zarządu“ i „Nasza książkowość“, M. Klara Zakrzewska, — o godz. 5 po poł.: poglądowe zebranie ogólne.

6 lipca: o godz. 9 przed poł.: „O zarządzie i zastępach“, p. Wolniewiczówna, — o godz. 10 przed poł.: „Urozmaicenia i trudności“ W. Matka Klara Zakrzewska.

Wśród obrad ostatniego dnia, przybył X. Dyrektor Bilko, redaktor „Kierownika“ z Poznania, zabierając głos w poruszonych kwestiach i wyjaśniając je.

Po każdym referacie ożywiona toczyła się dyskusja; doskonale też do celów kursu omysłane okazały się poglądowe zebrania, zarówno zarządu, jak ogólne jako czynnik twórczej pracy w Stowarzyszeniu.

W dyskusji poruszono między innymi:

1. Sprawę instruktorek gospodarstwa domowego.
2. Uwzględnienie w stowarzyszeniach młodszych i starszych druchen, żądając nawet dla młodszych prenumerowania pisma „Mały Swiatek“ zamiast „Młodej Polki“.
3. Potrzebę artykułów przystępniejszych, łatwiejszych i dla wsi odpowiednich.
4. Konieczność udziału X. Sekretarza Jeneralnego przy zakładaniu nowych stowarzyszeń.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej.

Zjazd rady naczelnej. Rada naczelna Zjednoczenia Młodzieży Polskiej obradowała dnia 23 i 24 lipca bież. roku w sali rady miejskiej w Lublinie, pod przewodnictwem prezesa X. Strojnowskiego z Plocka. Z obrad tych podajemy najważniejsze szczegóły. W imieniu zarządu Zjednoczenia sprawozdanie złożył X. Biłko, zaś budżet i program pracy na przyszłość przedstawił X. W. Adamski. Referaty te przyjęto i udzielono zarządowi absolutorjum. Następnie obradowano i przyjęto regulamin rady naczelnej, ogólny i obrad, postanowiono urządzić zlot młodzieży żeńskiej w roku 1927, męski w roku 1928, ustanowiono składkę zjednoczeniową, płatną przez Związki coroczne w wysokości po 10 zł. od każdego rozpoczętego tysiąca członków, obszernie dyskutowano nad sprawą mundurków i odznak, ostateczne załatwienie tej sprawy oddano komisji, która prace swe ma ukończyć najpóźniej w październiku r. b. Nastąpiły wybory. Do prezydium wybrano: jako prezesa X. Strojnowskiego (Plock), jako wiceprezesów p. Gołąba (Lublin) i X. Rogóża (Tarnów), jako sekretarzy X. Bagińskiego (Łomża) i X. Pankiewicza (Kraków). W skład sądu najwyższego weszli: X. Dr. Adach (Lublin), X. Mateusz (Przemysł), X. Jarosz (Poznań), zastępcy: X. Gniazdowski (Warszawa), X. Tomala (Król. Huta). Komisję rewizyjną tworzą: dyrektor Bogajski i X. Schulz, zastępca X. Jarosz, wszyscy w Poznaniu. Zarówno referaty zarządu, jak dyskusja i uchwały świadczyły o wielkiej żywotności i o rozwoju organizacji.

Zjazd sekretarzy jeneralnych. W dniach 21 i 22 lipca b. r. odbył się w Lublinie w sali rady miejskiej zjazd sekretarzy jeneralnych Związków Młodzieży Polskiej. Wzięli w nim udział przedstawiciele Związków z całego obszaru Rzeczypospolitej. Zjazd zaszczylił swoją obecnością X. Biskup Fulman, zachęcając obecnych do intensywniej pracy i podając cenne wskazówki. Referaty wygłoszono następujące: 1. Doświadczenia poczynione po rozdzieleniu Stowarzyszeń mieszanych (X. Strojnowski—Plock), 2. Potrzeba, stanowisko i sposób ujęcia koła senjorów (X. W. Adamski—Poznań), 3. Konieczność należytego uwzględnienia w naszej pracy czynnika organizacyjnego (X. Biłko—Poznań), 4. Stowarzyszenia i Związki a inteligencja świecka (X. Koziński—Radom), 5. Jak organizować pracę w okręgach? (X. Jarosz—Poznań), 6. Najważniejsze obecnie postulaty strony finansowej Związków, w szczególności sekretarjatów jeneralnych (X. W. Adamski), 7. Stosunek wydawnictw Zjednoczenia do wydawnictw związkowych (X. Biłko), 8. Plan organizacji wychowania fizycznego w Stowarzyszeniach, w Związkach i w Zjednoczeniu (por. Gilewski—Poznań), 9. Metodyka kursów organizacyjnych (X. Schulz—Poznań). Referaty wywołały bardzo ożywioną dyskusję. Wyniki obrad ujęto w następujące rezolucje:

Stowarzyszenia mieszane. Ideologia naszych Stowarzyszeń żąda w sposób bardzo wyraźny odrębności prac nad młodzieżą żeńską i męską w odrębnych organizacjach męskich i żeńskich. Doświadczenia, poczynione przez Związki Młodzieży Polskiej, jasno wskazują na dobro, płynące z przekształcenia Stowarzyszeń mieszanych na czysto-męskie lub czysto-żeńskie. Biorąc pod uwagę teorię i praktykę odnośnie do pożytku z odrębnych Stowarzyszeń a szkód z mieszanych, Zjazd uznaje za konieczne popierać wyłącznie Stowarzyszenia odrębne.

Koła senjorów. Zjazd uznaje znaczenie kół starszych (senjorów, senjerek) przy Stowarzyszeniach, zaleca je jednakże tworzyć tylko tam, gdzie jest dostateczna liczba byłych członków czynnych, t. j. członków starszych, przejętych dostatecznie ideą naszej pracy, gdzie wogóle istnieją odpowiednie warunki rozwoju koła, gdzie niema uzasadnionej obawy spalenia nowej tej gałęzi naszej pracy organizacyjnej. Związki powinny czuwać nad tem, aby koła starszych two-

rzyły się i pracowały ściśle na podstawie zatwierdzonego przez Związki regulaminu.

Czynnik organizacyjny. Czynnikiem organizacyjnym jest w Stowarzyszeniach jednym z najważniejszych czynników wychowawczych, w Związkach i w Zjednoczeniu jest czynnikiem ułatwiającym i potęgującym pracę. Dlatego należy metody organizacyjne krzewić, stosować i wprowadzać jak najwięcej w życie.

O współpracę inteligencji. Dalszy, a pełny rozwój pracy w Stowarzyszeniach i w Związkach Młodzieży zależy jest w poważnej mierze od rzetelnej współpracy naszej inteligencji. Ze względu na oświatowe i wychowawcze zadanie Stowarzyszeń i Związków należy dążyć koniecznie do wybitniejszego niż dotychczas zaangażowania świeckich inteligentnych współpracowników do pracy w Związkach, okręgach i w Stowarzyszeniach.

Okręgi. Zjazd uważa łącznie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w organizacjach okręgowych za potrzebne tak dla Związków, jak i dla Stowarzyszeń. Dlatego stwierdza:

1. Obszar okręgu powinien być taki, aby umożliwiał dogodnie pod względem komunikacyjnym gromadzenie Stowarzyszeń na kursach, zjazdach, zlotach, zawodach itd.

2. Do współdziałania w pracach okręgu należy koniecznie przyciągnąć młodzież.

3. Kierownictwo okręgu spoczywa w rękach: a) rady okręgowej, do której wchodzi dorośli jak członkowie patronatu i osoby współpracujące z Stowarzyszeniem Młodzieży, b) zarządu okręgowego, składającego się z przedstawicieli młodzieży (po jednym delegacie z każdego Stowarzyszenia), którzy z pośród siebie wybierają wydział wykonawczy: prezesa, sekretarza, skarbnika, naczelnika.

4. Na potrzeby okręgu uiszcza każde Stowarzyszenie składkę, nie przewyższającą połowy składki związkowej.

Finanse organizacji. Zjazd uważa, że obecnie trzeba przejść do normalnej gospodarki finansowej w całej naszej organizacji, a szczególnie w Związkach. Podstawą tej gospodarki powinien być ustawiony na dzień 1 stycznia bilans otwarcia w złotych, zatwierdzony przez radę związkową, a najlepiej także przez zjazd delegowanych. Sprawozdania finansowe Związków powinny być należycie opracowane i w drukowanym sprawozdaniu Związku podane do publicznej wiadomości. Sprawozdania powinny obejmować: zdarzenia, sprawy i cyfry tylko za rok sprawozdawczy, t. j. za czas od 1 stycznia do 31 grudnia ub. r. Sprawozdanie finansowe powinno być zatwierdzone przez komisję rewizyjną rady związkowej. Zjazdowi delegowanych należy przedłożyć do zatwierdzenia: sprawozdanie finansowe Związku, sprawozdanie komisji rewizyjnej, a oprócz tego preliminarz budżetu na rok bież. i przyszły (zawsze za dwa lata). Książkowość i kasowość Związku powinna cztery razy do roku rewidować komisja rewizyjna, a oprócz tego zaleca się, aby zarząd Związku za pewną opłatą zaangażował książkowego fachowego, któryby co tydzień, a najdalej co miesiąc przeprowadzał rewizję ksiąg i kasy Związku. W radzie związkowej powinni zasiadać wedle możliwości dwaj kupcy lub finansiści, by w sprawach finansowych i kupieckich mogli Związkowi służyć radą i pomocą. Składki związkowe od Stowarzyszeń należy odtąd regularnie ściągać, a działy sprzedaży w Związkach powoli rozbudowywać, najlepiej pod kontrolą fachowca.

Wydawnictwa Zjednoczenia i Związków. Stosownie do podziału pracy, przestrzeganego ściśle w Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej, oraz celem jak najwięcej ekonomicznego ujęcia wszelkich poczynań obowiązującej zasadą: Wydawnictwa Zjednoczenia perjodyczne i nieperiodyczne mają być poświęcone sprawom, odnoszącym się do całej orga-

nizacji, lub sprawom, poświęconym tylko dla męskiej młodzieży wzgl. żeńskiej, ale z całego obszaru działalności Zjednoczenia. Wydawnictwa Związków natomiast powinny się zajmować sprawami swoimi terytorjum. W szczególności okólniki Związków nie mogą być konkurencyjnymi wydawnictwami ogólnopolskich organów periodycznych Zjednoczenia. Dokładne zestawienie spraw, które powinny zawierać okólniki związkowe, należy na podstawie wyrażonej w referacie i dyskusji opinii ująć na piśmie i podać Związkom do wiadomości.

Wychowanie fizyczne. Sekretarze generalni uznają doniosłość wychowania fizycznego w organizacji młodzieży i postanawiają dopilnować w Stowarzyszeniach, aby wszędzie wybrano odpowiednich druhów (druhny) na naczelników (naczelniczki), aby biblioteki Stowarzyszeń były należycie zaopatrzone w wydawnictwa z dziedziny wychowania fizycznego, aby gorliwie uprawiano treningi i zawody wśród członków i z Stowarzyszeniami sąsiednimi. Zjazd uważa za konieczne utworzenie w obrębie Związków wydziałów wychowania fizycznego, urządzanie związkowych kursów dla naczelników (naczelniczek), urządzanie zawodów związkowych oraz współpracę z organami przysposobienia wojskowego

Kursy. 1. Zjazd sekretarzy w zrozumieniu ważności wyszkolenia zarządów ustala zasadę: poszczególne Związki urządzać będą corocznie kursy organizacyjno-społeczne dla członków zarządu, bądź to okręgowe, bądź to w siedzibach centrali.

2. Ażeby pogłębić i w tym celu podzielić pracę w Stowarzyszeniach między wybitniejsze jednostki (zastępowych), uważa zjazd za wskazane urządzać kursy organizacyjne dla zastępowych.

3. Ponieważ praca nad młodzieżą bardzo opiera się na inteligencji pracującej w patronacie, poleca zjazd urządzać kursy: a) społeczne, teoretyczne i praktyczne dla kleryków w seminarjach duchownych, b) dla księży patronów z okazji ich zjazdów, c) specjalne dla świeckich członków patronatu.

4. Uważając, że wobec nawału pracy, obciążającej sekretarza generalnego w centrali, każdy Związek powinien posiadać zawodowego instruktora organizacyjnego, zaleca zjazd Związkom zaangażowanie odpowiedniej osoby do pracy społecznej (z wykształceniem szkół średnich). Wyszkolenie jej odbywa się przez kursy organizacyjne, urządzane staraniem Zjednoczenia w Szkole Społecznej w Poznaniu, ażeby pod nadzorem sekretarza generalnego mogła urządzać kursy organizacyjne w obrębie Związków.

Sprawozdanie Zjednoczenia za rok 1924. Ze względu na to, że ukaże się osobna książka, zawierająca dokładne dane pracy Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, podajemy poniżej tylko niektóre szczegóły obszernego sprawozdania z działalności za rok 1924, przedłożonego zjazdowi rady naczelnej w Lublinie. Ograniczamy się do podania statystyki Związków i Stowarzyszeń. W roku 1924 było czynnych 15 sekretarjatów generalnych, mianowicie: Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Łomża, Płock, Poznań (męski), Poznań (żeński), Przemyśl, Radom, Siedlce, Śląsk, Tarnów, Warszawa, Włocławek. Działalność Związków wymienionych (oprócz warszawskiego) obejmowała 1838 Stowarzyszeń. Z tej liczby 1280 Stowarzyszeń nadesłało sprawozdanie roczne. Procent nadesłanych sprawozdań zwiększył się w porównaniu z rokiem 1923 z 60% na 69%. W 1280 Stowarzyszeniach, które nadesłały sprawozdanie, było zorganizowanych 54510 członków. Na jedno Stowarzyszenie przypada przeciętnie 42 członków. Jako cyfrę członków we wszystkich 1838 Stowarzyszeniach należy przyjąć 77 198. Do tej cyfry należy dołączyć członków ze Stowarzyszeń na obszarze sekretarjatów pomorskiego, warszawskiego, łódzkiego i wileńskiego, które nie zostały uwzględnione w przytoczonych cyfrach. Liczba młodzieży zorganizowanej wynosi zatem 85 000. W po-

równaniu z rokiem 1923 wykazuje statystyka obniżenie cyfry Stowarzyszeń i członków. Jest to objaw dodatni, gdyż świadczy o znacznej konsolidacji pracy. Znacznie także spadła liczba Stowarzyszeń mieszanych, z 150 na 36.

Poniżej umieszczona tabela, obrazująca w szczegółach liczbę Stowarzyszeń i członków, podaje w poszczególnych kolumnach następujące dane:

- I. Ilość Stowarzyszeń w dniu 1. I. 1924.
- II. Ilość Stowarzyszeń dnia 31. XII. 1924., z tego
- III. Stowarzyszeń męskich,
- IV. żeńskich,
- V. mieszanych. (W nawiasie podano ilość mieszanych Stow. w 1923.)
- VI. Ilość Stowarzyszeń, które nadesłały sprawozdania za rok 1924.
- VII. Ile w sprawozdaniach podano członków.

Statystyka Stowarzyszeń.

Związek:	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.
Kielce	370	282	152	130	— (34)	50	1433
Kraków	137	71	71	—	—	53	2187
Lublin	65	50	11	13	26 (53)	39	1266
Lwów	51	69	49	20	—	64	3084
Łomża	53	47	19	23	5 (34)	31	1254
Płock	59	66	26	40	— (5)	59	1792
Poznań m.	335	254	254	—	—	254	10549
Poznań ż.	181	175	—	175	—	132	7237
Przemyśl	44	33	21	12	—	19	677
Radom	224	222	104	118	— (10)	37	5013
Siedlce	107	127	54	69	4 (4)	74	2003
Śląsk	105	126	110	15	1	119	8573
Tarnów m.	143	158	158	—	—	117	3762
Tarnów ż.	22	14	—	14	—	14	760
Włocławek	197	144	103	41	— (10)	118	4829
Razem:	2095	1838	1132	670	36(150)	1280	54519

Ku uwadze patronów oraz zarządów stowarzyszeń robotniczych.

- | | |
|---|----------|
| 1. Encyklika pap. Leona XIII „Rerum novarum“ (O sprawie robotniczej) | 0.50 zł. |
| 2. Chrześcijański ideał robotnika polskiego | 0.05 zł. |
| 3. Czy należy w obecnych czasach stronić od Kat. Tow. Robotników Polskich? | 0.05 zł. |
| 4. Program pracy zimowej dla Tow. Rob. i Młodz. | 0.20 zł. |
| 5. Makarewicz: Sprawa robotnicza | 0.20 zł. |
| 6. Makarewicz: Mniejszości narodowe | 0.20 zł. |
| 7. X.: Pierwszy Dzień Katolicki w Wielkopolsce r. 1924 (2 artykuły: O akcji katolickiej i ks. patr. Wawrzyniak u oraz liczne wiersze) | 0.30 zł. |
| 8. TOWARZYSZU NA SŁÓWKO. O hasłach i frazesach bezbożnego socjalizmu i komunizmu | 1.00 zł. |
| 9. X. J. Piwowarczyk: Socjalizm i chrześcijaństwo | 1.50 zł. |
| 10. Dr. J. K.: Bolszewizm a Mesjasz żydowski | 0.40 zł. |
| 11. J. P.: Idea chrześcijańsko-społeczna w jej historycznym rozwoju | 0.50 zł. |
| 12. C. Niewiadomska: Henryk Sienkiewicz — wskrzesiciel ducha (wykład) | 0.20 zł. |
| 13. X. Fr. Kwiatkowski: O nierozzerwalności węzła małżeńskiego | 0.10 zł. |
| 14. F. Jeżycki: Prawda o adwentystach, oraz kilka uwag o czytaniu Pisma św. | 0.20 zł. |
| 15. Baczność Katolicy | 0.05 zł. |
| 16. X. Fr. Kwiatkowski: Polski kościół narodowy | 0.15 zł. |
| 17. X. Fr. Kwiatkowski: Spirytyzm | 0.30 zł. |
| 18. Dr. M. Zbrojny: Ile zabrano ziemi Kościołowi w Polsce, a ile jest jej jeszcze w posiadaniu rządu polskiego | 0.05 zł. |
| 19. S. Konarski: Katolik wobec zaboru dóbr kościelnych | 0.05 zł. |
| 20. X. N. Cieszyński: Uniwersytet lubelski, jego powstanie i rozwój | 0.50 zł. |
| 21. X. Józef Kłos: Kościół katolicki a posłannictwo narodu (Kazanie wygłoszone na zjeździe kat. w katedrze gnieźnieńskiej w r. 1924) | 0.50 zł. |

Nadto są na składzie:

Księga protokółarna dla towarzystw, oprawna	2.00 zł.
Księżka protokółarna dla zarządu, opr.	1.00 zł.
Główna książka kasowa, opr.	1.50 zł.
Dziennik kasowy, opr.	1.50 zł.
Książeczka dla mężów zaufania	0.30 zł.
Ustawa Kat. Tow. Robotników Polsk.	0.15 zł.
Karta legitymacyjna i kwitowa	0.05 zł.

Do cen powyższych dochodzą koszty wysyłki.

Zamawiać należy pod adresem:

ZWIĄZEK KAT. TOWARZYSTW ROBOTNIKÓW POLSKICH
Poznań, św. Marcin 69.

Warunki prenumeraty.

Abonament kwartalny

wyńosi

w kraju

3,75 zł,

za granicą

w Europie 4,50 fr. szw.,

w Ameryce 1 dolara.

Prosimy o rychle uregulowanie prenumeraty za pomoca wpłaty na nasze konto w P. K. O., której blankiet załączamy.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b.

Tel. 1514.

Konta: Pocztowa Kasa Oszczędności Poznań 202932

i Bank Związku Spółek Zar., Poznań, Centrala E 10417.

W Administracji są jeszcze na składzie:

„Przewodnik Społeczny“

I — V r.

Cena za I—IV r, po 5 zł, za V r. 7,50 zł.

Na życzenie dostarczamy roczniki oprawne.

Uprasza się p. t. Prenumeratorów o doniesienie o każdej zmianie adresu.
